

WYDAWNICTWO KZCh
„SŁOWO I ŻYCIE”
ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa
tel. 44 86 25

SŁOWO I ŻYCIE

PRZESŁANIE NADZIEI

BILLY GRAHAM
PRZEKAZ SATELITARNY
DO TYSIĘCY MIAST W EUROPIE



MISSION
WORLD-EUROPE
W POLSCE

SŁOWO I ŻYCIE

W NUMERZE

WIEDZIEĆ, CZY TYLKO WIERZYĆ?	3
BYŁ CZAS, BY ICH NAKARMIC	5
KIM JEST JEZUS DLA CIEBIE	7
O BŁOGOSŁAWIENIU BOGA	9
WYWIAD Z...	12
"COŚ WIĘCEJ NIŻ RADIO"	17
"TAŃCZĄCY KRÓL"	18
POŻEGNAŁEM STARE ŻYCIE	20

Na początku jest SŁOWO. Słowo jest początkiem i kręsem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako "odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa" uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim to, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określić jego profil i charakter.

W Nim jest ŻYCIE. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. "Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych". Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielonego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest "światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą", pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzania Słowa w życie i pomagać im we wglębianiu się w jego treść. Przede wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przecież SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym.

Miesięcznik "Słowo i Życie" wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju i za granicą prosimy kierować na konto: Wydawnictwo KZCh "Słowo i Życie", Bank PKO SA, V Oddział w Warszawie, Nr 501145-9102732-2701-4-1110.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny: dr H. Ryszard Tomaszewski

Adres redakcji: 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114, tel. 44-06-25

Redakcja techniczna: Jan Wiśniewski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

Nasza okładka:

Plakat kampanii ewangelizacyjnej Billy Grahama, prowadzonej w Essen, której obraz i głos przesyłano za pośrednictwem satelity do wszystkich krajów europejskich.

Wiedzieć, czy tylko wierzyć?

"To napisałem wam, którzy wierzycie, abyście wiedzieli (1 Jn 5:13).



Panta rei, wszystko się zmienia - powiada starożytny mędrzec. Podstawą naszej ufności i pewności jest Słowo Boże. Pan Jezus powiedział: "Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą" (Mt 24:35). Słowo Boże - to nasienie nieskazitelne, które żyje i trwa na wieki (1 Pt 1:23).

Bóg chce, abyśmy mieli pewność odnośnie pięciu spraw.

1. **Bóg chce, abyśmy wiedzieli**, że Pan Jezus jest żywym i kochającym nas Zbawicielem. Paweł powiada: "Wiem, komu zawierzyłem, i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono" (2 Tm 1:12). Inaczej mówiąc, Paweł stwierdza: "Wiem, komu zaufałem, znam Go osobiście. To realny fakt, a nie przypuszczenie czy domysł. Skąd o tym wiem i dlaczego jestem tego pewny? Ponieważ przyjąłem Go do swego serca i życia. Pan Jezus powiada: "Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczorzał, a on ze mną" (Obj 3:20) oraz "Tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz" (Jn 6:37). Pozytywnie odpowiedziałem na Jego pukanie, w pokucie zbliżyłem się do Niego i w moim życiu zauważyłem bardzo poważne zmiany! Nie jest to moje subiektywne odczucie, zmiany te zauważyli także moi bliźni: rodzina i sąsiedzi. Życie wieczne, za którym tęskniłem i które dotąd było obiektem mojej wiary, stało się rzeczywistością w codziennym życiu, nie podlegającym dyskusji faktem. Teraz nie muszę już wierzyć, że Jezus zmienia życie pokutującego grzesznika, wiem teraz o tym. Wiem, komu zaufałem. Ta radosna pewność jest przywilejem każdego dziecka Bożego.

2. **Bóg chce, abyśmy wiedzieli**, że wszystkie nasze grzechy zostały nam przebaczone. "Piszę wam, dzieci, gdyż odpuszczone są wam grzechy

dla imienia jego" (1 Jn 2:12). Stwierdzenie to nie jest przejawem zarozumiałości. Zarozumiałością byłoby nie wierzyć temu. Pan Jezus jest Barankiem Bożym, który zgaładził grzech świata (Jn 1:29). Został On "zraniony za występki nasze, ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni. Wszyscy jak owce zblądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочzył, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich" (Iz 53:5-6). Kto zaufał Jezusowi jako Panu, ten przyjął też Jego przebaczenie. W jednym ze swoich kazań Paweł powiedział: "Niechże więc **będzie wam wiadome**, że mężowie bracia, że przez tego [Chrystusa] zwiastowane wam bywa odpuszczenie grzechów i że w nim każdy, kto wierzy, bywa usprawiedliwiony..." (Dz 13:38-39). Przebaczenie grzechów dokonuje się w imieniu Jezusa. Jeżeli przyjąłeś Jezusa, przestań prosić o przebaczenie grzechów, a zacznij Mu za to dziękować!

3. **Bóg chce, abyśmy wiedzieli**, że przeszliśmy ze śmierci do życia. "My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci" (1 Jn 3:14). Z natury byliśmy martwi. Pan Jezus w wyrzucie mówił do niewierzących mu ludzi: "Ale mimo to do mnie przyjdźcie nie chcecie, aby mieć żywot" (Jn 5:40). My też takimi byliśmy (Ef 2:1). Gdy ufamy Panu i przyjmujemy Go jako swojego Zbawiciela, przechodzimy ze śmierci do życia, rodzimy się na nowo, otrzymujemy nowe, wieczne życie (Jn 1:11-14). Jezus powiedział: "Kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz **przeszedł** ze śmierci do żywota" (Jn 5:24).

Jan podchodzi bardzo praktycznie do tej sprawy. Nie wystarczy wma-
wiać sobie, że ma się życie wieczne,

Wierzyć i wiedzieć - to dwa główne słowa przytoczonego wyżej tekstu biblijnego. **Wierzyć**, to mieć przekonanie "o tym, czego nie widzimy" (Hbr 11:1), zaś wiedzieć - to znać i dostrzegać fakty. Kto wie, widział, przekonał się osobiście, ten nie musi już w to wierzyć. **Wiedzieć** - to coś znacznie więcej niż wierzyć. Jan pragnie i oczekuje, by wierzący wzniesli się na wyższy poziom i pewne prawdy wiary przenieśli do prawd oczywistych: poznania i wiedzy.

W Pierwszym Liście Jana **wiele** razy występuje czasownik wiemy (2:3; 3:2.5.14; 5:20). Dotyczy on tych prawd, które u dojrzałych chrześcijan przesunęły się z dziedziny wiary do stanu oczywistych faktów życia. Bóg chce, abyśmy co do niektórych spraw byli pewni, aby były one dla nas niewzruszoną prawdą, niepodważalnym faktem. W dzisiejszym świecie niepewności człowiek wierzący ma opracie w objawionych prawdach Bożych, które nie podlegają zmianom. Czy są jakieś niezienne wartości w tym tak szybko zmieniającym się świecie? - zapytują ludzie nam współcześni.

trzeba wyróżnić się szczególnymi cechami, dowieść sobie i otoczeniu, że posiada się tę nową rzeczywistość, дарowaną nam przez Boga.

W swoim 1 Liście Jan podaje pięć oznak nowego narodzenia.

a) "Každy, kto postępuje sprawiedliwie, z niego się narodził" (2:29). Narodzony na nowo postępuje sprawiedliwie.

b) "Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia(...) nie może grzeszyć, gdyż z Boga się narodził" (3:9). Nowo narodzony nie trwa w grzechu. Grzech go nie cieszy, raczej czuje wobec niego obrzydzenie. Człowiek taki nie jest wolny od grzechu, bo gdyby mówił, że nie ma grzechu, to jedynie zwodziłby samego siebie i nie byłoby w nim prawdy (1:8). W nowej rzeczywistości stara się unikać grzechu, a jeżeli się potknie czy upadnie, zaraz podnosi się, wstaje i idzie dalej.

c) "My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci" (3:14). Miłość do braci i sióstr w Chrystusie, mimo przynależności do różnych grup wyznaniowych - to objaw nowych więzów rodzinnych. Tęsknota za Zborem i zainteresowanie rozwojem Kościoła - to znak nowego narodzenia.

d) "Každy, kto wierzy, iż Jezus jest Chrystusem, z Boga się narodził, a każdy, kto miłuje tego, który go zrodził, miłuje też tego, który się z niego narodził" (5:1). Dowodem nowego narodzenia jest wiara w Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego i miłość do wszystkich dzieci Bożych.

e) "Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat" (5:4). Świat nie pociąga narodzonych na nowo. Kierują się oni zupełnie nowymi wartościami. Patrzą na świat z Bożego punktu widzenia. Są zwycięzcami nad mocarzami tego świata.

4. **Bóg chce, abyśmy wiedzieli**, jakie są Jego zamiary wobec nas. Człowiek niewierzący dryfuje z prądem, błąka się bez celu. Natomiast wierzący śmiało powiadają: "A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują" (Rz 8:28). Choć nie jesteśmy wolni od kłopotów, wiemy jednak, że w naszym życiu nie ma nic przypadkowe-

go. Wszystko współdziała zgodnie z Bożym zamiarem, Jego planem: współdziała ku dobremu, chociaż w tej chwili nie widzimy tego wyraźnie i nie rozumiemy. Gdy Piotr protestował przeciwko temu, że Pan umywał nogi uczniom. Ten powiedział mu: "Co Ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz" (J 13:7).

Czy nie było w naszym życiu wydarzeń, których nie rozumieliśmy i obawialiśmy się ich? Były tak nam obce i niezrozumiałe, wprost nie miały sensu. Patrząc na nie dzisiaj, wiemy, że odegrały one w naszym życiu pozytywną rolę, nauczyły nas polegania na Bogu i Jego łasce.

5. **Bóg chce, abyśmy wiedzieli**, że wszystko w tym świecie zdąży do wyznaczonego przez Niego celu. Cierpiący Hiob oświadczył: "Lecz ja wiem, że Odkupiciel mój żyje i że jako ostatni nad prochem stanie" (19:25). Powinno to być również naszą pewnością. Więcej, wraz z Pawłem powinniśmy powiedzieć: "**Wiemy** bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem, się rozpadnie, mamy budowlę od Boga, dom w niebie, nie rękoma zbudowaną, wieczny" (2 Ko 5:1).

Nasz Pan przyjdzie, aby ustanowić swoje panowanie na wieki. Jego przyście będzie chwalebne i widoczne dla wszystkich (Obj 1:7). Paweł pisze: "Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem" (1 Tes 4:16-17). Mając to na uwadze, Jan przypomina nam o jeszcze jednej pewności: "Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz **wiemy**, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzemy go takim, jakim jest" (1 Jn 3:2).

Wiara prowadzi do osobistego poznania i pewności. Samarytanie, którzy uwierzyli kobiecie ze swego miasta, potem przyszli do Jezusa i powiedzieli: "Wierzymy już nie dzięki twemu opowiadaniu; sami bowiem słyszeli-

śmy i **wiemy**, że tej jest prawdziwie Zbawicielem świata" (Jn 4:2).

Bóg chce, aby nasza wiara prowadziła nas do bliskiej społeczności z Nim, do zaufania Mu, całkowitego polegania na Nim. On chce, aby nasza wiara przeradzała się w pewność. **Dojrzałe chrześcijaństwo nie tylko wierzą, ale też i wiedzą.** Swoją wiarę opierają na sprawdzonych faktach. Mówiąc o swojej wierze mogą powołać się na dowody Bożego działania we własnym życiu i życiu innych ludzi.

"To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny"(1 Jn 5:13).

KONSTANTY WIAZOWSKI

Konstanty Wiazowski urodził się 7 lutego 1935 roku, w rodzinie pracowniczej. W r. 1955 ukończył Liceum Pedagogiczne i został skierowany do pracy w Szkole Podstawowej. Biblijne wychowanie w rodzinie, modlitwy matki i kontakty ze Zborem baptystów sprawiły, że po przeżyciu nawrócenia, w sierpniu 1958 roku, przyjął chrzest wiary w Zborze białostockim. Po ukończeniu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (1959-1963) i studiach uzupełniających w Międzynarodowym Seminarium w Ruschlikonie (1963-1964) został drugim kaznodzieją Zboru w Bielsku Podlaskim (1964-1966), następnie kaznodzieją Zboru w Hajnówce (1967-1969). Ponadto był przewodniczącym Komisji Młodzieży przy Radzie Kościoła, sekretarzem Redakcji pisma "Słowo Prawdy" (1969-1980) i kaznodzieją nowo powstałego Zboru w Lublinie (1970-1976). Sekretarzem (1984-1987) i prezesem Rady Kościoła (1987-1991). Ordynowany w 1986 roku w Warszawie. W 1991 r. na Konferencji Kościoła we Wrocławiu, wybrany na stanowisko Prezbitera Kościoła. (red.)

W dniach od 17 do 21 marca 1993 r. mogliśmy uczestniczyć w wielkiej kampanii ewangelizacyjnej Billy Grahama prowadzonej w Essen, której obraz i głos przesyłano za pośrednictwem satelity do wszystkich krajów europejskich, na Bliski Wschód oraz kilku krajów północno-afrykańskich.

W Polsce zorganizowano 63 miejsca odbioru satelitarnego, w których przygotowano ponad 30 000 miejsc siedzących. W Warszawie było ich cztery, ale najwięcej uczestników (ponad 600 każdego wieczoru) gromadziło się w kinie "Kwant" Riviera-Remont, przy ul. Waryńskiego 12. Wieczory ewangelizacyjne w kinie "Kwant" zorganizowała "Chrześcijańska Społeczność". Pastorzy Andrzej Bajeński i Władysław Dwulat prowadzili wieczory ewangelizacyjne, a Waclaw Latuszek był odpowiedzialnym za stronę techniczną przekazu. Na wezwanie Billy Grahama wiele osób w kinie "Kwant" wyszło do przodu i podjęło decyzję, by swoje dalsze życie powierzyć Panu - Jezusowi Chrystusowi. (red.)



Był czas, by ich nakarmić

Witam Was w imieniu Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Jutro rozpoczynamy naszą ewangelizację i mam nadzieję, że wszyscy będziecie tu ponownie, ale przyprowadźcie również swoich przyjaciół.

Chcę byśmy dzisiaj zwrócili się do Biblii, do 14 rozdziału Ew. Mateusza. Cóż to za księga! Co za cud, co za moc dana ludzkości, wszystko jest w niej zawarte i wszelkie prawa wszystkich wieków i co do tajemnicy tam są rozwiązane i objawione. Ta Biblia jest natchniona przez Boga, to jest Boże poselstwo dla was dzisiaj i dlatego z chęcią zwracamy się do niej. Jako do źródła prawdy, którą Bóg pragnie byśmy poznali, w każdym pokoleniu.

Chcę dzisiaj mówić o tym jak Jezus nakarmił pięć tysięcy ludzi. Historia ta przytoczona jest we wszystkich czterech ewangeliami. Uczniowie wprawdzie dostrzegali problem, dla Jezusa było to jednak sposobnością. Uczniowie nawet próbowali Jezusowi doradzać, jak sobie poradzić z tą sytuacją. Oto tysiące ludzi głodnych przed nim i w tej sytuacji Jezus dostrzegł ten wielki tłum. Potrzebowali pokarmu i Jezus sprawił by usiedli. **Był czas by**

ich nakarmić. Dzisiaj jest czas by się Bogu na nowo powierzyć. Będziesz miał różne odpowiedzialności w czasie tej ewangelizacji, czy to w chórze, czy jako steward, czy jako doradca duchowy, bez względu na to jaką jest twoja odpowiedzialność, teraz jest czas by się Bogu na nowo przed tym zdaniem powierzyć. W 12 rozdziale Listu do Rzymian ap. Paweł pisze: "Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza". Tak, teraz jest czas by się Bogu na nowo powierzyć. Wielu z was wywodzi się z wielu Zborów i Kościołów. Nie mniej wielu z nas dryfowało od pierwotnego powierzenia się Bogu. Najwyższy czas by się mu na nowo powierzyć. Jest to także czas zbawienia. Biblia mówi, dzisiaj jest ten czas właściwy dzisiaj jest dzień zbawienia i musimy w to uwierzyć. Ludzie pracowali, poświęcili się temu, tysiące ludzi na całym świecie modliło się o to wydarzenie. I dlatego Bóg odpowie na ich modlitwę. I zobaczymy, że wiele ludzi otworzy się dla Chrystusa. I dlatego też was będę o coś prosił. Chcę byście teraz się rozejrzeli po tym stacionie. Wybierzcie sobie jakiś sektor i

zapamiętajcie go. A jutro módlcie się o ten sektor. I spójrzcie na ten sektor jutro, a zobaczycie odpowiedź na waszą modlitwę. Zobaczą jak ludzie z tego sektora przyjmą Chrystusa.

Tak to jest czas zbawienia. Ewangelia jest Dobrą Nowiną. Bóg mówi ja cię kocham, kocham cię i cię kocham, kocham cię i dałem mego Syna by umarł na krzyżu. On wziął twój grzech i Bóg wzbudził go z martwych. Bóg mówi pokutuj z powodu swoich grzechów. Przyjdź do Niego w wierze, a dam ci pokój do serca, da ci nową siłę i moc, do twego codziennego życia, da ci pokój w twoje serce. Pomoże ci w twoich problemach. Upewnij się czy praktycznie go przyjąłeś. Ale czas również jest krótki, jest to tylko niewielka krótka sposobność i nie wiemy jak długo będzie trwała. Tak właśnie jest ze żniwami są krótkie. Ja urodziłem się na farmie. I my we wrześniu zwykle mieliśmy żniwa. Czasami przedłużały się aż do października, ale był to także za krótki okres. Gdy nadchodziły żniwa pomagałem ojcu zbierać zboża, które hodo- wałem. Mieliśmy także niewielkie stado trzody. W takich warunkach wzrastaliśmy na farmie. Ilu z was przyjechaliście ze wsi, podnieście swoje ręce.

Wielu. Wiedziałem, że będą tu bracia i siostry ze wsi. Wiecie zatem czym są żniwa, jest to krótki okres czasu. I Biblia mówi, powierz je Chrystusowi póki możesz. Jest to także czas utożsamienia się, czy jako członek chóru, czy doradca duchowy, czy porządkowy, czy masz uśmiech na twarzy, ktoś jest niegrzeczny wobec ciebie, ty nie odpowiadasz gniewem. To właśnie jest ta tożsamość w Chrystusie.

Jezus mówi, jeżeli chcesz pójść za mną musisz wziąć na siebie swój krzyż. **A czym jest ten krzyż? Publicznym utożsamieniem się z Chrystusem.** Być może ludzie śmiać się będą z ciebie, to jest nasz krzyż. Tylko dlatego, że stoisz po stronie Chrystusa. W mieszkaniu gdzie mieszkasz, w społeczeństwie gdzie żyjesz, w miejscu pracy, czy nauki, jeżeli przyjmujesz postawę po stronie Jezusa, niektórzy przyjaciele nie zrozumieją cię, a niektórzy śmiać się z ciebie będą, to jest krzyż, który musisz nieść. Jezus powie, że jeżeli nie jesteś gotów brać na siebie swego krzyża, nie jesteś godzien być moim uczniem.

Uczniowie przyszli do Jezusa i powiedzieli Panie nie teraz pora by ich karmić, to nie jest właściwe miejsce by ich karmić. Jak nakarmić cały ten tłum? My mamy tylko pięć bochenków chleba i dwie ryby. A co ty byś zrobił? Pięć bochenków chleba, dwie ryby by nakarmić tłum ludzi. Pięć tysięcy samych mężczyzn obok nich kobiety i dzieci.

Ty i ja mamy ten chleb duchowy. mamy te ryby, ale często brak nam mocy. Potrzebna jest nam moc z góry by nakarmić tłumy. Co Jezus uczynił? Wziął tych pięć bochenków, te dwie ryby i modlił się, potem je złamał i potem rozdał je swoim uczniom, oni się rozeszli w tłumie i dawali ryby i chleb. A gdy spojrzeli do kosza zauważyli, że znowu jest pełen. Moc Boża pomnażała zarówno ryby jak i chleb. I to uczynił On także dla ciebie. W ciągu najbliższych kilku dni i nas będzie chciał rozestać. Świadectwo dla Chrystusa.

Może mamy Biblię, może mamy jakąś literaturę chrześcijańską, a boimy się. Mówisz, nie mogę tego zrobić, nie mogę drugim pomóc. Jeżeli swoje ręce umnieścisz w rękach mistrza On to

w tobie uczyni. Jesteśmy zespołem usługującym. Jezus był sługą. On potem rozesłał swoich uczniów jako sługi, by podwali chleb i ryby. Służymy dzisiaj w pałacu Króla królów. I nie ma nikogo bez znaczenia w tym tłumie.

Kilka lat temu w Stanch Zjednoczonych był jeden wielki most. Był bardzo drogi. Uważano, że był bardzo mocny, ale pewnego dnia zawalił się i zginęło wielu ludzi. Co się stało? Jeden nit wypadł z konstrukcji. I to się może stać na tej ewangelizacji. Wielkie rzeczy będą wykonane tutaj. Być może ty jesteś tym małym elementem, który nie żyje tak jak należy.



W ubiegłym roku w sierpniu, jedna nakrętka zablokowała proces i spowodowała, że doszło uszkodzenia eksperymentu Atlantis. Jedna osoba niewłaściwie nastrojona, może być przeszkodą w ewangelizacji.

W Starym Testamencie czytamy o armii izraelskiej, która walczyła z wrogiem. Wrócili niestety pokonani, ponieważ był jeden człowiek nieposłuszny Bogu. Na imię miał Achab. Zgrzeszył przeciwko Bogu i nie wyznał swego grzechu. I cała armia poniosła porażkę. Wielu zginęło. Jedna osoba, która źle wykona swoje zadanie w tym przedsięwzięciu, może być powodem podknięcia się wielu innych.

Spójrzmy teraz na Jezusa jak karmił tłum. Wpierw pobłogosławił chleb zanim go złamał. I myśmy zesłi się po to by być błogosławieni, zanim innym będziemy usługiwać. Już w przeszłości miały tu wielkie rzeczy. Wielu ludzi swoje życie powierzało Bogu. Wielu przyjęło Jezusa jako Zbawiciela. Wielu zostało powołanych do pracy ewangelizacyjnej i Bóg błogosławił nas, ale

dzisiaj jest szczególnie błogosławieństwo, bo jutro zaczyna się wielki proces karmienia. I naszą modlitwą jest, by tysiące ludzi zostało nakarmionych. I ty i ja jesteśmy tu po to, aby służyć. No, ale pytasz się, a co ja z tego będę miał? Po nakarmieniu pięciu tysięcy, uczniowie zebrali dwanaście pełnych koszy odpadków żywności. Jeden kosz na jednego ucznia, było ich dwunastu przecież. Bóg i o ciebie już zadbał. Przygotował ci błogosławieństwo. Odpowiedź na długą wytrwałą modlitwę. I będzie tak, że w twoim interesie działał.

Wielu lat temu w Ameryce odbywała się aukcja. Wyprzedawano skrzypce. Były stare zniszczone, podrapane. Ludzie myśleli, że przedstawia niewielką wartość. Człowiek prowadząca aukcję zapytał, ile kto da za skrzypce? Ktoś powiedział dwa dolary, inny pięć, jeszcze ktoś inny dodał pięć i pół dolara. Nie było zainteresowanych. Osoba prowadząca była gotowa już sprzedać za podaną cenę skrzypce, gdy podszedł starzec o długich siwych włosach i zapytał, czy mogę na tych skrzypcach zagrać? Zgodzono się. Starzec wziął skrzypce i zaczął grać. Nie słyszano tak pięknej muzyki. Każdy był rozbudzony, słuchacze byli wzruszeni do łez, a grał na nich słynny mistrz skrzypek. Prowadzący aukcję zapytał ile za te skrzypce? Ktoś krzyknął 1000 dolarów, kto da więcej, 5000 dolarów ktoś powiedział i tak się dalej potoczyło. Sprzedano je za kilka tysięcy. Co uczyniło różnicę? Dotknięcie mistrza, który ma znaczenie i w twoim życiu. Dotknięcie mistrza na tobie i możesz być ogromnie przez Boga użyty.

Chcemy i ten budynek poświęcić przed Panem. Chcemy, aby nas Bóg użył w tym procesie karmienia tłumy. Dotknięcie mistrza na tobie. Dotknięcie mistrza na mnie. Czy jesteś gotów do tej misji? Jest tutaj wiele osób, które nie są pewne faktu, czy Jezus faktycznie mieszka w ich sercu. Czy jesteś przekonany, że przyjąłeś go do serca? Nie jesteś przekonany, czy faktycznie pokutowałeś z powodu grzechu. Pokuta to więcej niż wyznanie grzechów. To gotowość nie tylko do wyznania, ale także zmiany stylu życia. A jeśli nie jesteś pewien, to dzisiaj

chcemy na nowo się Bogu powierzyć. Mimo, że chodzisz do kościoła regularnie, może nawet jesteś ochrzczony, może potwierdzony, czy bierzmowany, a nie masz pewności, że pójdziesz do nieba po śmierci. Biblia mówi dzisiaj dzień zbawienia, teraz jest właściwy czas, dlatego będę chciał poprosić was, abyście coś uczynili. Jeżeli nie jesteście pewni swej więzi z Jezusem Chrystusem, to wstań teraz z miejsca. Przyjdź tu na dół i stań tu przed nami. Potem jak zejdziesz będę się z tobą modlił. I poprowadzę cię w modlitwie i poprosisz Chrystusa by wszedł do twojego serca i życia. Może śpiewasz w chórze, może jesteś doradcą duchowym, przyjdź i stań tu z przodu!

Będziemy się modlić. Niech każdy trwa w skupieniu modlitewnym. Módlcie się o tych, którzy schodzą, których imion nawet nie znacie. Nie namawiam was, abyście do czegoś nowego dołączali, nie chcę abyście włączali się do jakiegoś szczególnego Zboru. Ja zapraszam was, abyście przyszli do osoby Jezusa Chrystusa i upewnili się odnośnie swej więzi z Nim. Chcę was poprowadzić w modlitwie. Pochylmy głowy i chcę, abyście za mną głośno powtarzali.

O, Boże, jestem grzesznikiem, żałuję z powodu moich grzechów, pragnę zmienić mój sposób życia dzisiaj. Oddaję się Tobie. Panie wejdź w moje serce. Daj mi przekonanie i pewność, której poszukuję. Dziękuję ci Panie za to co uczynisz odtąd w moim życiu, w rezultacie decyzji, którą dzisiaj podejmuję w imieniu Jezusa.

Teraz ja się pomodłę. Ojcze, Boże, dziękujemy ci, wielbimy cię za tych ludzi, którzy przyszli by osiąść pewność zbawienia. Wiemy, że szatanowi to się nie podoba, ale wiemy, że Bóg odniósł zwycięstwa w sercach ludzi. Błogosław ich gdy powrócą do swoich miejsc skąd przyszli, bądź z nimi. Daj im radość twego zbawienia, by mieli nowy pokój, by otrzymali nowy kierunek w życiu, by odnaleźli cel i znaczenie swego życia, prosimy o to w imieniu Jezusa. Amen.

BILLY GRAHAM

KIM JEST JEZUS DLA CIEBIE?

"A gdy Jezus przyszedł w okolice Cerarei Filipowej, pytał uczniów swoich, mówiąc: Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? A oni rzekli: Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków. On im mówi: A wy za kogo mnie uważacie? A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A Jezus odpowiadając, rzekł mu: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. A Ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I dam ci klucze Królestwa Niebios; i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. Wtedy przykazał uczniom swoim, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem" (Mt 16:13-20).

Czy nie zastanawialiście się dlaczego Jezus takie pytanie postawił? Czy był po prostu ciekawski? Czy też był tak bardzo zapatrzonej w siebie, żeby inni wiedzieli kim On jest? Czy po to aby połachotać swoje ego? Myślę, że to są szczerze pytania. Mają one niejako dwie formy. Jedno moglibyśmy określić jako nieosobowe. Drugi rodzaj pytania to bardzo osobiste pytanie.

"Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?". To pytanie Jezus zadał swoim uczniom. Wydaje się, że nie było dla nich zbyt trudne do odpowiedzi. Uczniowie oczywiście słyszeli, co ludzie mówią o Nim. Uczniowie odpowiedzieli więc: "Niektórzy mówią, że jesteś Eliaszem, Jeremiaszem albo Janem Chrzcicielem...".

Dlaczego ludzie mogli myśleć, że Jezus jest Janem Chrzcicielem? Czy dlatego, że

poselstwo przez nich obu głoszone było podobne? Jan Chrzciciel głosił, że mają się upamiętać, przybliżyć się Królestwu Bożemu. Wiemy, że wielu pokutowało i przychodziło do niego, by dać się ochrzcić. Myśleli może, że jest to łatwy sposób, by się dostać do Królestwa Niebieskiego.

Dzisiaj też wielu tak myśli i postępuje. Ludzie przyłączają się do różnych Kościołów, bo myślą, że w ten sposób wejdą do Królestwa Bożego. Nie zastanawiają się nad tym, że są grzeszni, nie myślą o swoim stanie wewnętrznym. O tym, że ich grzechy powinny być przebaczone i oczyszczone: że potrzebują pokuty! Nie, ludzie chcieliby najłatwiejszym sposobem wejść do Królestwa! I żeby mogli żyć sobie tak, jak dotychczas żyli. Jednego by chcieli: żeby "zapisać się" na listę osób, które kiedyś wejdą do nieba.

Tacy byli ludzie w czasach Jana Chrzciciela. Chcieli znaleźć się w Królestwie Bożym, a jak to "załatwić" żeby mogli żyć, jak chcą!

Istnieją dwa królestwa. Królestwo ciemności i Królestwo światłości. Jest królestwo w którym dominuje szatan oraz Królestwo, w którym Jezus Chrystus jest Panem panów. Jestem pewien, że wielu ludzi, którzy chcieliby wyrwać się z tego Królestwa ciemności, z tego uwięzienia w grzechu, by mogli być wolni. Żeby mogli cieszyć się pokojem i radością oraz żeby mieć pewność życia, które trwa wiecznie. Ludzie pragną mieć gwarancję tego, co stanie się z nimi, kiedy przyjdzie im umrzeć.

Zbyt często ludzie naszych czasów przypominają ludzi z czasów Jana Chrzciciela. Także chcą tych wszystkich dóbr nowego życia, ale poszukają najłatwiejszego sposobu, aby się "tam dostać". Wówczas byli ludzie, którzy przychodzili



do Jana, mówiąc: "Janie, ochrzczij nas". A Jan odpowiadał: "Nie. Nie w ten sposób. Najpierw pokutujcie. Ukażcie dowód żeście się upamiętali a wówczas was ochrzczę..."

Jan zwiastował więc, jak Jezus. Dlatego uczniowie odpowiedzieli: "Ty jesteś takim drugim Janem Chrzczicielem".

A inni mówią, że jesteś Eliaszem. Ten prorok, który zdziałał tak wiele cudów. Patrzyli, jak Jezus czynił cuda i wnioskowali, że Jezus jest drugim Eliaszem. Słyszeli jak prorokował, jak mówił o rzeczach ostatecznych. Eliasz postępował podobnie. Powiedział Achabowi, że nie będzie deszczu przez trzy i pół roku. I zgodnie z tym co Eliasz przepowiedział, a to było Słowo Boże, tak się stało. Dlatego wielu mówiło: "Ten Jezus - to jest taki Eliasz".

Jeszcze inni mówili: "Nie, to Jeremiasz". Jeremiasz był znany jako prorok płaczu, prorok łez. On identyfikował się z grzechem swojego ludu. Wołał do Boga, żeby Bóg ulitował się nad narodem. Aby ich nie karał i nie sprowadzał tego sądu, który miał spotkać ten naród. Wiele płakał. Jezus również płakał. Płakał nad Jerozolimą: "O Jeruzalem, Jeruzalem jakże często próbowałem was zebrać, tak jak koszar gromadzi swoje kurczęta". I później znajdujemy jedno z najbardziej przykrych słów: "A wy nie chcieliście". Odrzucili Go. Prorok to przepowiedział, że zostanie odrzucony przez swój lud, że będzie osamotniony i będzie mężem boleści! Nie chcieli przyjść do Niego.

Jezus wołał: "Przjdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie". "Duch i oblubienica mówią: "Przyjdź". A ten kto pragnie, niech przydzie i niech za darmo pije wodę życia".

Ale oni nie chcieli. Mówili "Jezus jest, jak Jeremiasz: płaczący Prorok". Niektórzy być może widzieli, jak płakał przed grobem Łazarza. Jezus jednak wiedział, że za chwilę wzbudzi Łazarza z martwych. I prawdopodobnie płakał nie dlatego, że Łazarz umarł, ale płakał nad niewiarą ludzi. Potem powiedział: "Jam jest zmartwychwstanie i życie, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to?" (Jn 11:25-26).

Jezus płakał. Myślę, że teraz Jezus płacze nad naszą niewiarą. Jak często słyszeliśmy Boże Słowo? Przychodzi do nas tak jasno, tak klarownie. Dociera przez pastora, czy jakiegoś innego sługę, który do Was przyjeżdża. I Wy zgadzacie się, że Słowo Boże ma rację, że jest prawdą. Bóg nie może znajdować się poza pra-

wdą. Jednakże, gdy słyszymy te Słowa, obietnice Boże, jak często dokładamy do nich własne "ale". "Tak, to prawda, ale...". To "ale" świadczy, że w naszych sercach jest niewiara.

Oto jakiś człowiek przyprowadził swojego syna, aby Jezus uwolnił go od ducha nieczystego. Modlił się taką prostą, szczerą modlitwą: "Boże wierzę, pomóż niedowiarstwu memu". Niedowiarstwo to taka bardzo prawdziwa rzecz. Prosiłeś kiedyś Boga, by zrobił coś niezwykłego, coś takiego, czego nie mogłeś zrobić dla siebie i nikt nie mógł ci pomóc? A Bóg był łaskawy i sprawił to o co prosiłeś. Czy powiedziałaś kiedykolwiek: "To przekraczało wszelkie moje oczekiwania". Wiem, co mówisz. Ale modląc się - czego oczekiwałaś? Jeśli prosisz Boga o cud i On czyni cud, to czego oczekiwałaś?

Niewiara jest w nas tak zadomowiona, że łatwo wychodzi z nas i ukazuje, co naprawdę w nas jest.

Nie, Jezus nie był Eliaszem, ani Janem Chrzczicielem, ani Jeremiaszem. ani nawet którymś z dawnych proroków.

Kiedy uczniowie odpowiedzieli już na zadane im pytanie, Jezus zadał im osobiste pytanie. Nazywam je pytaniem nieuniknionym. Pytaniem, które staje przed każdym z nas. Jezus pyta swoich uczniów i nad tym pytaniem, my także stajemy. "**A wy, za kogo mnie uważacie?**" I teraz nie mogą już wykręcić się od odpowiedzi na to pytanie, powołując się na zdanie innych. Jakże często, gdy rozmawiam z ludźmi, zadaję im pytanie: "Czy osobiście przyjąłeś Jezusa Chrystusa, jako swojego Pana i Zbawiciela?". Otrzymuję często odpowiedź mniej więcej taką: "O, moja mama jest pobożną kobietą. Jak ona kocha Boga, jak ona czyta Biblię i chodzi na nabożeństwa! Jak bardzo pomaga ludziom będącym w potrzebie."

Ja jednak nie o to pytam. Często, gdy ludzie kiedy udzielają odpowiedzi, stają się tak bardzo religijni.

Kiedyś przed laty, służyłem w armii. W niedzielę rano byłem zafascynowany, że pójde do kościoła. Dla większości żołnierzy oznaczało to dłuższą możliwość snu, ponieważ cały tydzień mieli służbę. Wstałem raniutko, by pójść do kościoła. Podczas śniadania pochylałem głowę, aby podziękować Bogu za jedzenie. To było niezwykle dla moich kolegów - żołnierzy. Popatrzyli na mnie i pytali: "Ty za takie jedzenie dziękujesz Bogu?". Oni nienawidzili tego jedzenia. Różniło się od jedzenia, które mama w domu gotowała. Nie powiem wam, jak oni się o tym wyrażali.

Ale byli zaskoczeni, że ja dziękuję Bogu za to jedzenie.

Koło mnie, siedział młody człowiek. Patrzył, gdy się modliłem. Powiedział do mnie: "Ty chyba jesteś chrześcijaninem?". Potwierdziłem. I dodałem, że z radością wyznaję: "Tak, Kocham Pana". Zapytałem go: "A ty?". Jego odpowiedź brzmiała: "Gdybyś wiedział, kim jest mój ojciec. On jest pastorem jednego z największych zborów w Kalifornii". Ale ja nie pytałem o twego ojca, pytałem o ciebie: "Co się tobie przytrafiło?". "Ja zmęczyłem się już tym sposobem życia jaki był u nas w domu było. Niedziela rano - «Wylaż z łóżka. Szykuj się do Szkoły Niedzielnej», później nabożeństwo, potem wieczorne nabożeństwo, spotkanie młodzieżowe, studium biblijne, spotkanie modlitewne. Byłem tak zmęczony, że postanowiłem od tego uciec. Chciałem popatrzeć, jak świat wygląda". "I jesteś zadowolony z tego, co znalazłeś?" Głowa mu opadła. "Nie." I wtedy powiedziałem mu: "Wiesz, niebiański Ojciec czeka z rozpostartymi ramionami, aby przyjąć Ciebie, jako marnotrawnego syna."

Wspomniałem ten przykład ze względu na odpowiedź, jakiej mi udzielili.

A co z tobą? **Czy ty jesteś chrześcijaninem?** Czy też zaczniesz mi opowiadać o swoim ojcu? Pytanie, które kieruję dzisiaj do ciebie nie brzmi: "Czy jesteś religijną osobą?". Nie chodzi o to, czy co niedzielę chodzisz do kościoła? Czy jesteś lepszy od sąsiadów? Również ta odpowiedź pojawia się często. "Nie chcę, żebyś pomyślał, że jestem ateistą. Wierzę w Boga." Tak, ale ludzie ci tak żyją i działają, jakby Boga nie było. Znaczących ludzi?... Takie wierzenie nie ma wartości.

Do takich ludzi mówię tak: "Czy wiesz, że diabeł też wierzy, że Bóg istnieje? A demony drżą nawet przed Bogiem. To jest znacznie coś więcej, niż ty robisz".

"A co wy powiadacie, Kim jestem?" To bardzo osobiste pytanie. Nie można tu odpowiadać powołując się na czyjeś zdanie!

Podoba mi się odpowiedź Piotra. Ci z was, którzy znają charakter Piotra opisany w Biblii, wiedzą, że trzeba go lubić. Był szybki do mówienia, szybki do działania. Piotr działał impulsywnie. Pamiętacie, że kiedyś ktoś powiedział coś przeciw Panu. Piotrowi się to nie podobało, w jednej chwili wyciągnął miecz i tamten stracił ucho...

Dobrze jest mieć koło siebie ludzi, którzy działają szybko, jednak pod warunkiem

dokończenie na stronie 16

O BŁOGOSŁAWIENIU BOGA

"Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios" (Ef 1:3).



Często spotykamy się z zapytaniem starszych lub młodzieży, czy w tłumaczeniu tego wiersza Biblii nie ma błędu, albo czy - w odniesieniu do Efezjan 1:3 - tekst biblijny został dokładnie przetłumaczony?

Nawet nie tak dawno, pewien starszy wiekiem, bardzo czcigodny brat i długoletni kaznodzieja w jednym ze Zborów, zadał to pytanie, a w głosie jego brzmiała obawa i jakby wyrzut: "Jakże to, ja mam błogosławić Boga? Przecież tylko On może mnie błogosławić!" W związku z tym, zajmujemy się obecnie przedstawionym tematem.

Napisane jest tu wyraźnie: **"Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa..."** Jak mamy to rozumieć? Zapytajmy więc: co jest przeciwieństwem błogosławieństwa? Przekleństwo! Ponieważ, prawie na całym świecie imię Boże jest przeklinane. A ciekawe i dziwaczne jednocześnie, że gdy ludzie klną lub przeklinają - to w swoje przekleństwa wplątują imię Boże.

W jednym mieście, w tramwaju, zdarzyła się taka historia: ktoś z jadących przeklinał, a na to ktoś inny zareagował - "Zdejm pan czapkę z głowy, tu obok ktoś stoi i modli się!"

Na ogół wzięwszy wszyscy rozumiemy, co to znaczy przeklinać Boga. Gdy więc chcemy Boga błogosławić, to należy postępować przeciwnie do przypadku przeklinania.

W moim przekładzie Biblii jest napisane dosłownie tak: "Niech będzie wysławion Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa..." Cóż to znaczy przeklinać Boga? To znaczy mówić o Bogu lub do Boga coś złego. A co znaczy błogosławić Boga? To znaczy mówić o Bogu lub do Boga - coś dobrego!

W 3 Mojżeszowej (21:6) czytamy co następuje: "Będą świętymi dla swojego Boga i nie będą znieważali imienia swojego Boga, gdyż to oni składają ofiary ogniowe Panu, pokarm swemu Bogu, będą więc świętymi".

Jest tu napisane, jak przeczytaliśmy: "oni składają pokarm swemu Bogu". Na kapłanach więc spoczywał zatem obowiązek karmienia Boga. W 21 i 22 rozdziale tej księgi, czytamy o tym jeszcze częściej. To jest więc pewne: zadaniem kapłanów było "karmienie" Boga. My zaś jesteśmy nastawieni, z reguły, bardzo egoistycznie. Myślimy tylko o tym, że to Bóg nas ma karmić. Ale dowiedzieliśmy się już, że kapłani mieli - i mają również - obowiązek karmić Boga.

Zastanówmy się teraz krótko, nad pięcioma rodzajami ofiar, które są opisane w 3 Mojżeszowej: **ofiara całopalna** (r.1), **śniedna** (r.2), **spokojna** (r.3), **zagrzeszna** (r.4) i **za występki** (r.5).

Pierwsza ofiara, **ofiara całopalna**, była całkowicie poświęcona dla Boga: była to ofiara wyłącznie dla Boga. To była ofiara "Numer 1" wśród ofiar składanych Bogu.

Wyrażała ona błogosławieństwo dla Boga. Człowiek też korzystał z tej ofiary, też coś miał, ale dopiero na dalszym miejscu. Na pierwszym miejscu była to ofiara poświęcona całkowicie Bogu!

Kiedyś Bóg powiedział do Abrahama: "Weź syna twego, idź na górę Moria i złóż Mi go na ofiarę całopalną". A więc żądanie Boga było następujące: "Abrahamie, daj mi w prezen-

cie swojego syna!" Słyszałem kiedyś, jak pewien kaznodzieja powiedział, że ofiarowanie Izaaka miało związek z grzechem. To nieprawda! Abraham nie składał Izaaka za grzech, i nie składał baranka za grzech Izaaka, w ogóle nie składał ofiary za grzech, ale ofiarę całopalną!

On miał złożyć swego syna w prezencie Bogu. To nie miało nic wspólnego z grzechem. I gdy Abraham złożył baranka na ofiarę - zamiast swego syna - to też nie miało nic wspólnego z grzechem. Uświadomijmy to sobie raz na zawsze: to była ofiara całopalna - a więc ofiara przeznaczona wyłącznie dla Boga!

Czy Abraham mógłby ofiarować swego syna za jego grzech? Nie, oczywiście, że nie! Izaak nigdy nie mógłby być złożony na ofiarę zagrzeszną, albo ofiarę za występki. Ale jako ofiara całopalna - tak; bo to był dar, prezent dla Boga! Bóg jednak nie chciał, aby Izaak umarł. To, co Bóg powiedział do Abrahama na temat ofiarowania Izaaka można przedstawić słowami: "Abrahamie, weź swego syna Izaaka, i nakarm Mnie nim!"

Inkowie i Aztekowie składali swym bogom żywych ludzi na ofiarę. Rozcinano pierś ofiarom i składano - bogom na ofiarę - drgające jeszcze ludzkie serca. Podobno w ciągu jednego roku składano bogom na ofiarę około 50 tysięcy ludzi. Może więc dla Abrahama nie była to całkiem obca myśl, że można człowieka złożyć na ofiarę? (W Biblii czytamy, że Molochowi składano dzieci na ofiarę i to się spotkało z potępieniem).

W idei ofiary całopalnej zawarta jest następująca myśl: nie tylko Bóg nas karmi, ale my - jako kapłani - powołani jesteśmy do tego, by "karmić naszego Boga". Jakże, jednak, jesteśmy egoistyczni i wciąż tylko myślimy o tym, co my otrzymujemy? Bóg nas błogosławi! Ale Apostoł Paweł powiada: "Bło-

gosławiony niech będzie Bóg". Naszym więc zadaniem jest "karmienie" Boga. Pytanie tylko, co my dajemy Mu "do jedzenia"; czym karmimy Boga?

Jeśli mnie np. ktoś zaprosi na przyjęcie do domu, to stara się podać to, co lubi zaproszony gość a nie to, co sam lubi jeść. Bardzo często spotykamy tę myśl w 3 Księdze Mojżeszowej w rozdziałach 21 i 22. Jest tu mowa o darach świętych, o karmieniu Boga. Bóg, jak czytamy, nie chce być karmiony przez obcych, ale przez swoje dzieci. Zatem dobrze jest wiedzieć, co najbardziej Bogu najbardziej "smakuje". Jacyś ludzie obecni na wykładzie biblijnym, zadali następujące pytanie: "Czego Bóg od nas oczekuje najbardziej? Co możemy Bogu dać". Odpowiedziano - siebie samych! Nie, to nie; bo popsuliśmy Bogu "apetyt"! Jeśli więc nie mamy niczego lepszego, niż sami jesteśmy, to wątpliwe, czy cokolwiek innego będzie Bogu "smakować"? A jednak, co najbardziej chciałby Bóg otrzymać? Czym się Bóg najchętniej "karmi"? Prawidłowa odpowiedź brzmi: Swoim Synem!

Na początku ewangelii św. Marka (1:11) czytamy słowa wypowiedziane przez Ojca: "I rozległ się głos z nieba: Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem". Te słowa Bóg wypowiedział o swoim Synu! Ale jak możemy Go "nakarmić" tym, co najbardziej lubi? Przede wszystkim, gdy z uwielbieniem przychodzimy do Boga i mówimy Mu o Jego Synu!

Oto przykład. Przychodzimy do jakiegoś domu. Na ścianie wisi fotografia. Powiedzmy, jest to fotografia młodego mężczyzny w mundurze wojskowym, z czarną obwódką lub bez niej. Od razu wiemy, czyja to fotografia. Jest to, prawie, napewno fotografia syna, który zginął na wojnie! Powiedzmy, idę do obcych ludzi w odwiedzin i chcę zaskarbić sobie ich sympatię. Kiedy zaś wchodzę do domu, zaczynam mówić gospodarzom o sobie...? Albo też przynoszę ze sobą album z fotografiami i zaczynam im pokazywać zdjęcia z własnego dzieciństwa. Mówię o sobie i pokazuję im zdjęcia moich wnuków, cioć i innych. Jeśli gospodarze są ludźmi dobrych obyczajów i uprzejmi, to będą trzymać rękę na ustach, przez cały czas moich

odwiedzin, by mi nie pokazać, jak ziewają z nudów! Jeśli jednak naprawdę chcę zdobyć serca gospodarzy - pani czy pana domu - to patrzę na zdjęcie wiszące na ścianie i mówię: "Ale ten młody człowiek ma naprawdę miłą twarz"! I tym jednym zdaniem zyskuję ich serca! O tym domu, o którym mówiliśmy, że gdy chcemy zdobyć serce pani domu, to należy rozmawiać z nią - o jej synu! Nie powinienem wtedy mówić, że on miał nos za duży, obwisłe uszy, albo - dajmy na to - brzydkie usta. Przeciwnie, należy mówić, że ma bardzo miłą twarz.

Najlepiej jednak jest poprosić ją samą, by coś opowiedziała o swoim synu. Kobieta zacznie opowiadać i mogę być pewny, że mam spokojne zajęcie na kilka godzin! Po tej "rozmowie", później wychodzę. Mogę się ani słowem nie odezwać, ale jedno jest pewne, że gdy jej mąż wróci wieczorem, to z całą pewnością opowie mu, że złożył jej wizytę bardzo ciekawy i bardzo sympatyczny człowiek. "Jak on ze mną pięknie rozmawiał!" - powie mężowi na zakończenie.

A jak można zdobyć sympatię u Boga? Niektórzy sądzą, że trzeba mówić o tym, jacy są dobrzy! "O, Panie, Boże! Ja Tobie chcę służyć, o Panie Boże, ja chcę kochać Ciebie! Panie Boże, ja chcę być Tobie zupełnie poświęcony! Są też tacy, którzy myślą, że zdobędą sympatię Boga, jeśli będą mówić, jacy są źli. O Boże, jaki ja jestem nędzny, o jak ja nie zasłużyłem na Twoją miłość! I tak dalej, i tak dalej. Ale jak myślicie: Czy Bóg może "ziewać"?

A więc co można dać Bogu? Odpowiedź jest jedna: rozmawiaj z Bogiem o Jego Synu! Wtedy napewno zyskasz Jego sympatię i Bóg da ci wielkie błogosławieństwo!

Wróćmy jeszcze do 3 Mojżeszowej (rozdz. 1 do 5). **Ofiara całopalna**, a więc najważniejsza z ofiar, nie miała i nie ma nic wspólnego z grzechem! Ofiara całopalna - jeśli chodzi o Pana Jezusa - przedstawia pełne ofiarowanie się Jezusa - Ojcu. Tak więc ta ofiara "Numer 1", **ofiara całopalna była całkowicie poświęcona dla Boga!**

Jeśli chodzi o **ofiare śniedną** - była to ofiara składająca się z dwóch czę-

ści: jedna - dla Boga a dopiero druga część - dla kapłana.

Trzecia ofiara - **ofiara spokojna** (albo dziękczynna), składała się z trzech części, pierwsza - dla Boga, druga - dla kapłana, a trzecia część dla tego, który ją składał! A więc przy ofierze dziękczynnej Bóg i człowiek spożywali jedną ofiarę: karmili się jedną ofiarą! Tak więc "karmili się" tą ofiarą, którą złożył Jezus, ponieważ w ofierze przez niego złożonej zawarte są wszystkie ofiary Starego Testamentu (3 Mojż. 1-5; Hbr 10:12.14).

Weźmy inny przykład. Mojżesz był przed obliczem Boga, na górze, przez 40 dni i 40 nocy. Bóg mu coś pokazał. Dał mu, projekt Przybytku. Mojżesz przyglądał się uważnie a wszystko o mu zostało pokazane - mówiło o Jezusie! Bóg otworzył przed nim swoje serce. A serce Boga jest zawsze pełne!

Czy jednak wiecie, co napełnia Boże serce? Zapytajmy więc tak: "Kogo Bóg najbardziej kocha?" No, Bóg umiłował świat! Tak, to prawda, ale najbardziej Bóg kocha swego Syna! Serce Boga jest przepelnione myślą o Synu. Kiedy Bóg ukazał Mojżeszowi wzór Przybytku - to ukazał mu obraz Syna. Bóg otworzył przed Mojżeszem serce i rozmawiał z nim o Synu. Bóg mógł dużo na ten temat mówić. Mojżesz zaczął więc patrzeć na to, na co Bóg patrzy! Bóg powiedział: Popatrz Mojżeszu, tu jest taka "fotografia", którą ci przedstawiam. To obraz mego Syna. I Bóg i Mojżesz zaczęli wspólnie oglądać obraz Jezusa! Potem Mojżesz zstąpił z góry i spotkał ludzi, którzy znajdowali się w obozie. Ludzie zbiegli się do niego, ale nagle wystraszyli się. Co się wam stało - spytał Mojżesz? Nie wiedział, że jego twarz stała się jaśniejąca. To nie była dla ludzi zwykła rzecz. Byli przyzwyczajeni do szemrania, do narzekania na Mojżesza. Ludzi jaśniejących chwałą zbyt często, wówczas nie spotykali! To było coś tak niezwykłego, że się przerazili. Ale jakże do tego doszło, że twarz Mojżesza była tak pełna blasku? On po prostu patrzył na to, na co Bóg patrzy. A Bóg - z całą pewnością - jest pełen chwały. Gdyby Mojżesz powiedział do Boga: "Jakże mam w tej chwili przyglądać się na to,

na co Ty patrzysz: przebac mi grzechy, ja zrobiłem to i tamto źle!" Ale wówczas na twarzy Mojżesza nie byłoby chwały!

Cytowaliśmy już ewangelię Marka (1:13). A co czytamy w rozdz. 9 tej Ewangelii? "I ukazał się im Eliasza z Mojżeszem, i rozmawiali z Jezusem (...) I powstał obłok (...) i rozległ się głos: Ten jest Syn mój umiłowany, Jego słuchajcie. I już nikogo przy sobie nie widzieli, tylko Jezusa samego" (w.4.7.8). Bóg ukazał uczniom swojego Syna w chwale i zwrócił ich uwagę, że Jezus jest najważniejszy: "Jego słuchajcie", "Jezusa samego".

W jaki więc sposób możemy karmić Boga? A co najbardziej Bóg lubi? On chce, żeby Mu przypominać o Jego Synu! Błogosławiony niech będzie Bóg, który w Jezusie Chrystusie ubłogosławił nas wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios!

Każdego dnia podczas pobytu ludu izraelskiego na pustyni, rozpoczynano dzień od złożenia Bogu ofiary całopalnej. Ofiara ta była właściwie pro-roctwem. Proroctwem, że kiedyś przyjdzie taki Ktoś, Kto wypełni całkowicie wolę Bożą. A kiedy dzień dobiegał końca, składano ofiarę całopalną. Ta ofiara całopalna była proroctwem. Sens ofiary wyrażała modlitwa: Ojcie Niebiański przyjdzie Ktoś taki, Kto w stu procentach zyska Twoje upodobanie. Adam, którego stworzyłeś, sprawił Ci rozczarowanie: myśmy też Ciebie rozczarowali. Ale będzie Ktoś taki, Kto w pełni zaspokoi Ciebie, Kto sprawi Ci całkowitą przyjemność. O Nim powiesz: "Którego sobie upodobałem" (Mk 1:11).

W jaki sposób możemy to, praktycznie, zastosować w modlitwie? Możemy tak się modlić: "Ojcie, który jesteś w niebie! Jaki Ty jesteś cudowny! Ale jak cudowny jest Twój Syn, On jest odbłaskiem Twojej chwały! Ojcie Niebiański! On nie umarł za nasze grzechy na pierwszym miejscu, ale umarł, żeby Tobie sprawić doskonałą radość!"

I dalej - powinniśmy opowiedzieć Bogu, jaki jest Jego Syn! I wówczas błogosławimy Bogu - wówczas Bóg jest błogosławiony przez nas!

Weźmy inny przykład. Jeśli ktoś nas kocha, to lubimy, żeby nam o tym

mówił. Bóg wie, Kim jest Jego Syn, ale sprawia Mu tak wielką radość, jeśli my kochamy i czcimy Jego Syna! Tylko w ten sposób możemy karmić Boga.

Może już na przyszłość, nie będziemy tak egoistycznie nastawieni, żeby Mu opowiadać wyłącznie o sobie, jacy to my jesteśmy - dobrzy albo źli!

Kiedy byłem dzieckiem sześć, czy siedmioletnim, pamiętam, że co roku dostawałem, urodzinowe prezenty. Ale kiedy miałem 8 lat, właśnie wtedy, po raz pierwszy w życiu, pomyślałem sobie, że moja matka także obchodzi urodziny - w dniu 30 lipca. Pomyślałem, że sprawię też mojej mamie prezent urodzinowy. Gdy miałem dwa lub trzy lata, i więcej, to mi to w ogóle nie przychodziło do głowy. Myślałem wtedy, że tylko mnie będą ludzie zawsze coś dawać. Ale wówczas po raz pierwszy przyszła mi do głowy całkiem nowa myśl - i ja mogę coś ofiarować mamie!

Pamiętam to bardzo dokładnie. Nabywałem butelek, sprzedałem, dostałem pieniądze, poszedłem do sklepu spożywczego, położyłem pieniądze na ladzie i kupiłem za wszystko cukierków. Poszedłem do domu. Czuję się dużo szczęśliwszy, niż w dniu własnych urodzin. Nie mogłem się doczekać, kiedy dam mamie prezent i zdradziłem się z tym - przed nią. Następnego dnia rano wstałem bardzo wcześnie. Nadeszła ta wspaniała chwila, że mogłem mamie dać prezent. Byłem dzieckiem, ale doszedłem do wniosku, że to ja mogę coś ofiarować mamie.

"Duchowe dzieci" - to ci, którzy chcą tylko od Boga odbierać błogosławieństwo. Ale Słowo mówi wyraźnie: "Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa". Niech będzie błogosławiony przez nas!

I my możemy Boga błogosławić! Czy to nie jest cudowne, że ten potężny, wspaniały Bóg, Bóg Wszechmogący i nieskończenie wielki, Ten który jest Stwórcą nieba i ziemi, wtedy, gdy Jemu "ofiarujemy prezenty" - cieszy się! A jaki prezent cieszy Go najbardziej? Najbardziej cieszy Go "fotografia" Jego Syna! Nie przynośmy Mu i nie dawajmy Mu własnych fotografii!

Powiedzmy Mu: "Ojcie, jaki cudowny jest Twój Syn"! Gdy to mówimy ofiarujemy, wówczas Bóg rozjaśnia się chwałą, wtedy i my rozjaśniamy się i mamy społeczność z błogosławionym Bogiem - w Jego Synu. Mieć społeczność z Bogiem, wspólnotę z Bogiem - to znaczy mieć coś takiego, co nas łączy. A oznacza dla nas, że wraz z Nim przyglądamy się Jego Synowi, że mamy przyjemność z Jego Syna. Bóg i my karmimy się w ten sposób Jego Synem!

"Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił!" Bo tylko wówczas, gdy my jesteśmy błogosławieni, możemy Boga błogosławić! "Boże, tarczo nasza, wejrzyj i spójrz na oblicze Pomazańca Swego!" (Ps84:10).

Gdybym nie otrzymywał od moich rodziców prezentów urodzinowych, nigdy bym nie domyślił się, że powinienem kiedyś pomyśleć o prezencie dla mamy. Matka moja "błogosławiła mnie" i przez to we mnie także zaświtała myśl, że ja mogę ją "błogosławić". Lecz tego dnia ja sam otrzymałem także największe błogosławieństwo! Byłem błogosławiony, bo mogłem mamie błogosławić!

Jeśli więc tak żyjemy i modlimy się: "Panie, błogosław mi" - to nic z tego nie mamy, albo bardzo mało. Jaśniejemy chwałą tylko wtedy, gdy możemy Bogu błogosławić. Dać Mu coś, co jest z nas samych!

Dawid, gdy zebrał wszystkie materiały do budowy Przybytku Bożego, kiedy dowiedział się, że nie będzie mu dane zbudować Domu Bożego, modlił się: "Kimże my jesteśmy, że możemy ten wielki dar złożyć? Ale my dajemy Tobie to, co z Twojej ręki wzięliśmy". Dajemy Ci to wszystko, co z Twojej ręki otrzymaliśmy!. To jest błogosławienie Boga.

"Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios".

Czy chcemy Bogu błogosławić? Myślę, że od dzisiaj Bóg będzie otrzymywał od nas wiele błogosławieństwa!

SIDNEY WILSON

WYWIAD Z BRATEM



— Życie ludzkie jest ciągłym poszukiwaniem czegoś lub kogoś. Każdy człowiek do czegoś dąży, chce coś osiągnąć. Czegoś szuka, a oazą pokoju i ufności w tym wszystkim jest Pan Bóg i Jezus Chrystus. Starotestamentowy Hiob (7:6) mówi: "Moje dni są szybsze niż tkackie czółenka ...".

Szybko mijają lata. Wydaje mi się, że najlepszą okazją do wspomnień, do spojrzenia wstecz, jest jakiś jubileusz, a co dopiero, jeśli jest to osiemdziesiąta rocznica urodzin, którą Brat obchodził 3 czerwca. Cieszę się, że ta uroczystość mogła mieć miejsce w naszym Zborze, w Dąbrowie Górniczej. Chciałabym, w związku z tą okazją zadać Bratu kilka pytań.

Słyszałam, że w Kobryniu pierwsze nabożeństwa odbywały się w domu rodzinnym Brata? Jak Brat poznał Jezusa Chrystusa?

— Tak, to był chyba rok 1923, lub 1924. W naszym drewnianym domku, który stoi do dziś, w Kobryniu miały miejsce pierwsze nabożeństwa. Dlaczego?

Mój starszy brat, Jerzy, w Kałudze poznał prawdę, tam wierzył, tam też przyjął chrzest wiary i to on przyniósł ewangelię do Kobrynia. Oczywiście Kobryń był miastem powiatowym, chrześcijańskim: katolickim i prawosławnym, ale bardzo to smutne, że ewangelię zastąpiono dogmatami i tradycją. Mój brat więc, jako pierwszy, zaczął głosić w Kobryniu ewangelię. A jak było ze mną? Nastaly wakacje. Był przełom czerwca i lipca 1924 r. W naszym domu odbywały się nabożeństwa i po prostu, zwyczajnie uwierzyłem. Byłem wtedy uczniem szkoły podstawowej. Nauczycielki powiedziały mi, że z klasy drugiej zostaje promowany do czwartej: "Po wakacjach przejdziesz do czwartej klasy. Jeśli dasz radę, zostaniesz w niej, a jeśli nie - będziesz uczęszczał do trzeciej". Tak więc znalazłem się w klasie czwartej.

Wtedy religia była przedmiotem obowiązkowym, a na świadectwie wpisywano stopień z tego przedmiotu. W czasie lekcji religii wstawialiśmy do modlitwy, modliłem się jak wszyscy, ale - po raz pierwszy - nie przeżegnałem się, ani przed, ani po modlitwie (a

poprzednio robiłem to). Zapytano mnie, dlaczego nie przeżegnałem się. Wprawdzie dopiero od niedawna znałem ewangelię, ale Duch Święty odpowiedział mi: "W Słowie Bożym jest napisane, iż Bóg nie żąda usługi rąk ludzkich". Oczywiście, wywołałem wówczas powszechne oburzenie. Postanowiłem też nie uczestniczyć więcej w lekcjach religii. Na posiedzeniu rady pedagogicznej katecheta zażądał, by wyrzucono mnie ze szkoły, ponieważ swoim zachowaniem wprowadzam ferment. Byłem przecież jedynym w całym mieście, który nie chodził na religię. Gdyby nauczycielki nie stanęły w mojej obronie, zostałbym na pewno wydalony ze szkoły. One jednogłośnie stwierdziły, że najpierw należy wyrzucić leniuchów, a dopiero potem Sacewicza! To był ich kontrargument. W domu tylko moja starsza siostra Helena wiedziała, że nie chodzę na religię. Wtedy obowiązywała zasada, że świadectwo musiało być podpisane przez matkę lub ojca. Mama, zachwycona "piątkami", nawet nie zauważyła, że miejsce na ocenę z religii jest puste i podpisała (wtedy nie była jeszcze osobą odrodzoną). Od tej pory miałem już spokój a w szkole sądzono, że matka akceptuje moją postawę.

Taki był początek mojego życia z Bogiem. Po pewnym czasie nabożeństwa zaczęły odbywać się w kaplicy przy ul. Kolejowej i tak jest do dnia dzisiejszego. Dzisiaj do Zboru należy około 500 członków (nie licząc dzieci i sympatyków). Obecnie jest to przepiękny, olbrzymi kościół.

W 1932 roku z wyróżnieniem ukończyłem, Państwową Szkołę Techniczną, a ponadto zostałem zwolniony z egzaminu końcowego. Nie mogłem jednak znaleźć pracy w swoim zawodzie.

Chrzest wiary przyjąłem 16 VIII 1933 roku. Ochrzcili mnie mój starszy brat, Jerzy. Później podjąłem pracę w Zborze, w Kobryniu, który był centralnym

KONSTANTYM SACEWICZEM

Zborem Kościoła Chrystusowego. Robiłem wszystko: od spraw biurowych i urzędowych, aż po noszenie na pocztę paczek z literaturą. Wciąż szukałem pracy zgodnej z moim wykształceniem. W związku z tym pisałem do różnych miast. Wszędzie spotykałem się z odmową. Aż pewnego dnia wyczytałem w "Ilustrowanym Kurierze Krakowskim", że Zjednoczenie Hutniczo-Górnictwa "Modrzejów Hantke" w Sosnowcu poszukuje technika do pracy. Wysłałem ofertę. Przyjęto mnie i oto tak, we wrześniu 1938 r., znalazłem się w Sosnowcu. Jeszcze przed wojną istniał w Sosnowcu Zbór baptyistyczny i tam też regularnie uczęszczałem na nabożeństwa.

— **Czy to znaczy, że na naszych terenach nie było wówczas Zboru Chrystusowego?**

Nie było ani jednego takiego Zboru.

— **Wkrótce wybuchła wojna ...**

1 września 1939 wybuchła wojna. 2 września byłem jeszcze w biurze. Widziałem uciekające kobiety i mężczyzn. W niedzielę uciekła również dyrekcja. Nawoływano, by wyjeżdżać na tereny wschodnie. Wraz z żoną, Ksenią, postanowiliśmy wrócić do Kobrynia. Pociągiem zdołaliśmy dostać się tylko do Miechowa, dalej musieliśmy iść piechotą. Około 20 września dotarliśmy do Brześcia a następnie do Kobrynia, gdzie osiedliliśmy się. Pracowałem w szkole. W kwietniu 1940 r. zrezygnowałem jednak z tej pracy, ze względu na ateistyczne ukierunkowane nauczanie. Później znalazłem pracę w swoim zawodzie. Z dniem 13 lutego 1940 r. rozpoczęły się wywozy ludności polskiej na Syberię. W kwietniu 1940 r. zauważyłem duży ruch, zjechało wiele furmanek, szykowało się deportacja. Nie noco wałem w domu, ukryłem się w komórce i wtedy zdecydowałem, że wbrew wszystkiemu - powrócę do Sosnowca. To było wielkie ryzyko. Należało zarejestrować się w Brześciu nad Bugiem. Dostaliśmy odpowiednie za-

świadczenia. Początkowo przebywa liśmy w obozach przejściowych, najpierw w Białej Podlaskiej a potem w Aleksandrowie. 10 maja 1940 r. byliśmy z powrotem w Sosnowcu. Nasze mieszkanie było już, niestety, zajęte. Przyjęła nas s. Nadzia Paško. Życie, jak wszędzie podczas okupacji, nie było łatwe. Groziło mi nawet wywiezienie na roboty do Niemiec, o czym wówczas nie wiedziała nawet moja żona. 3 czerwca 1941 r. stałem już w kolejce do "Arbeitsamtu", ale kazano mi przyjść następnego dnia. Tu znów Bóg tak pokierował, że w fabryce papieru natychmiast potrzebny był technik - tam właśnie od 4 czerwca podjąłem pracę.

— **Jak w tym trudnym okresie wyglądała sprawa z nabożeństwami?**

Nabożeństwa odbywały się regularnie. Zbieraliśmy się na Środuli, u jednej z sióstr; wciąż jeszcze oficjalnie i swobodnie mogliśmy używać języka polskiego. Tak było do 1 stycznia 1941 r. kiedy to na nabożeństwie zjawili się dwaj niemieccy policjanci. Byli na całym nabożeństwie, zachowując się nienagannie. Po społeczności oznajmili, że to był ostatni raz, kiedy "nabożeństwo można było odprawiać po polsku". Od tej pory zgromadzaliśmy się potajemnie. Pomimo niebezpieczeństwa, jakie nam groziło, przez całą wojnę organizowaliśmy w naszym mieszkaniu nabożeństwa w języku polskim, a nawet śpiewaliśmy Bogu na chwałę polskie pieśni.

— **Czy to oznacza, że nabożeństwa były w ogóle zakazane?**

— Nie, zakaz dotyczył tylko i wyłącznie nabożeństw prowadzonych w języku polskim. Gdybyśmy się zgodzili na odbywanie nabożeństw po niemiecku, moglibyśmy w dalszym ciągu zbierać się oficjalnie.

— **Czy ta grupa wierzących była liczna?**

— Bywało różnie. Przychodzili ludzie nawet z Siemianowic, np. br. Ferdynand Karel i jego ojciec. W nabożeń-

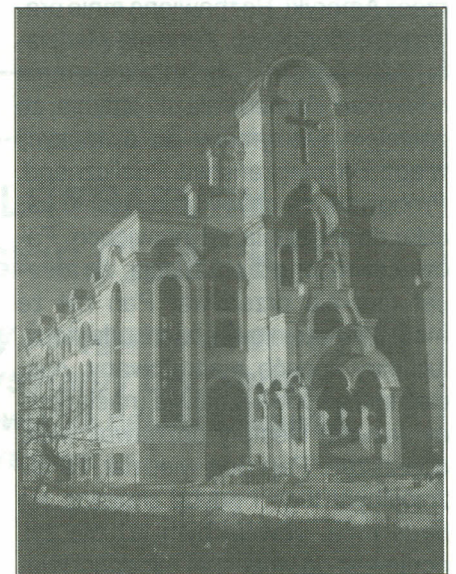
stwach uczestniczyło przeważnie ok. 15 osób.

— **Cały czas z pewnością doświadcza liście Bożej ochrony, bo przecież nie było "wpadki"...**

— Pan chronił nas. Właśnie w tym trudnym czasie zaczęły tworzyć się załączki przyszłego Zboru Chrystusowego. Tak było aż do 1945 roku, gdy nocą z 26 na 27 stycznia Niemcy wycofali się, a wkroczyli Sowieci. Zbór baptyistyczny nie wznowił opieki duchowej nad wierzącymi w Sosnowcu i dlatego zaczęliśmy na własną rękę szukać miejsca zgromadzeń, gdzie Zbór mógłby funkcjonować oficjalnie. Gościny udzielił nam Kościół Ewangelicko-Augsburski, przy ul. Żeromskiego. Tam zbieraliśmy się regularnie: najpierw w zakrystii, później w nawie bocznej a kiedy było nam już bardzo ciasno - w nawie głównej. W roku 1957, na ich propozycję, przenieśliśmy się do kaplicy cmentarnej, z której korzystamy do dzisiaj.

— **Kolejny mroczny okres, którego nie sposób zapomnieć, to lata 50....**

— Rok 1950 dla wszystkich Kościołów ewangelicznych, a więc i Kościoła Chrystusowego, był okresem wielkiej próby. 19 września rozpoczęły się



Nowy Dom Modlitwy w Kobryniu (1993)

aresztowania wszystkich przełożonych i ich współpracowników. Jeżeli chodzi o mnie, to 8 września 1950 r. wyjechałem na kurację do Kudowy Zdroju. Gdy tam wypoczywałem Pan poprzez sen ostrzegł mnie, że nastąpi ciężkie doświadczenie. Pamiętam, że gdy wstałem rano, wyszedłem na balkon, przeczytałem Słowo Boże, pomodliłem się (zrobiło mi się lżej) i poszedłem na śniadanie. Wówczas przyniesiono mi telegram od żony o trochę dziwnej treści: "Kostek, napisz, jak się czujesz". Poproszono mnie też, bym przed obiadem zgłosił się do pani dyrektor. Gdy wszedłem do jej biura zobaczyłem tam dwóch cywilów i natychmiast zorientowałem się o co chodzi: "Jest pan aresztowany" - usłyszałem od nich. Był to czwartek, 21 września 1950 r. Spakowałem się, wziąłem walizkę; zostałem odprowadzony i wrzucony (tak, wrzucony!), jeszcze w Kudowie, do suterenu. Nocą wsadzono mnie do pociągu i w asyście tychże dwóch panów pojechałem do Katowic. Pozornie wszystko było w porządku, nikt w przedziale nie wiedział, że jestem aresztowany, siedziałem pośrodku, "oni" obok. Rozmawiałem z nimi o Bogu i religii. Wkrótce zdrzemnęli się, nawet skorzystali przy tym z mojego ramienia, i tak dojechaliśmy do Katowic. Miejsce, gdzie przebywałem, przypominało raczej kamienny grób niż więzienie. Byłem podejrzany o szpiegostwo na rzecz Ameryki. Pozbawiono mnie prawa korespondencji. Żona nie wiedziała, gdzie jestem. Gdy starała się mnie odszukać, dowiedziała się jedynie, że zostałem zatrzymany do dyspozycji władz Bezpieczeństwa Publicznego. Próbowala na chybił-trafił wysłać paczkę do więzienia w Katowicach. Paczkę zwrócono z adnotacją, że adresat tam nie przebywa. Pan był ze mną. Ani razu nie zostałem uderzony, lub inny sposób maltretowany, chociaż inni współwięźniowie (naśladowcy Jezusa) niestety doznawali wielu upokorzeń. Pan Bóg wiedział, że nie zniósłbym tego i gdyby znęcano się nade mną, pewnie bym już nie żył, ponieważ od wczesnej młodości miałem problemy z sercem.

Uwięzienie trwało około 5 miesięcy, aż do 17 lutego 1951 roku. Pamiętam, to był wtorek. Do celi wszedł strażnik, kazał zabrać mi swoje rzeczy. Wyszliśmy. Zapytałem, dokąd idziemy, myśląc iż będzie to może wreszcie więzienie, gdzie będę miał jakieś prawa. W odpowiedzi usłyszałem: "być może". Weszliśmy do znanego mi już pokoju przesłuchań. Nie bardzo wierzyłem własnym uszom, gdy mi powiedziano: "Proszę pana, niech pan usiadzie". Słowo "pan" brzmiało bardzo obiecująco. Tak też się stało: "Wraca pan dziś do domu". Powiedziałem, że nie mam ani grosza na bilet. Odpowiedziano mi, że mogę pożyczyć 5 zł od mojego współwyznawcy, dziś już nieżyjącego, śp. br. Karola Śniegonia z Cieszyna. Poinformowano mnie także, iż żona przez cały czas otrzymywała moją pensję i że mogę wrócić do poprzedniego miejsca pracy.

Wróciłem więc do domu. Zostałem w nim tylko teściową. Żony nie było. Okazało się że musiała podjąć pracę (gwintowanie śrub) w zakładzie prywatnym, aby mieć pieniądze na utrzymanie. Postanowiłem pójść do mojego zakładu pracy. Tam, na moim stanowisku, zastałem byłego volksdeutscha. Nieprawdziwe było też zapewnienie, że Ksenia dostawała moją pensję. Postanowiłem więc zadzwonić do prokuratora, by to wyjaśnić. Prokurator natychmiast osobiście zatelefonował do dyrektora zakładu. Po tej rozmowie prokuratora z dyrektorem zakładu, ten ostatni zmienił sposób traktowania mnie: wypłacił pensję za 3 miesiące i zaproponował mi inną posadę. Rozpocząłem pracę w Zjednoczeniu Przemysłu Materiałów Budowlanych najpierw w Katowicach, potem w Chorzowie. Wszędzie cieszyłem się wyjątkowo dobrą opinią. Do 1973 roku pracowałem w Zjednoczeniu Przemysłu Cementowego i Wapienniczego w Sosnowcu.

— **Czy w czasie, gdy Brat był uwięziony, odbywały się nabożeństwa?**

— W wielu Zborach, nawet w Warszawie, w tym okresie nie było nabożeństw. W Sosnowcu odbywały się nabożeństwa. "Oni" mówili nawet: "aresztowaliśmy kierownika, ale zo-

stała kierowniczką". Chodziło o Ksenię, moją żonę. Również w naszej Stacji Misyjnej w Dąbrowie Górniczej, działającej od 1947 r., nie przerwano nabożeństw.

— **W czasie swej długoletniej służby pełnił Brat różne ważne funkcje kościelne, jakie? Czy nie kolidowało to z obowiązkami męża i ojca?**

— Nie. Jeżeli ktoś chce szczerze służyć Panu, nic człowiekowi nie przeszkadza, bo Pan sam błogosławi tę służbę. W 1948 roku, w Warszawie, zostałem ordynowany na prezbitera. Starłem się być wszędzie, gdzie byłem potrzebny. Gdy na pierwszym miejscu jest służba dla Pana, to wszystko inne Pan doda i ułoży. Przez wiele lat byłem członkiem Zarządu Kościoła Chrystusowego, a po jego zintegrowaniu ze Zjednoczonym Kościołem Ewangelicznym, członkiem Rady Kościoła, Prezydium Rady Kościoła, a nawet - przez ponad sześć lat - Prezesem tegoż Kościoła.

— **Jak wspomina Brat funkcję prezesa Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego?**

— Tę funkcję pełniłem w latach 1975-1981. Nie była to łatwa służba, jednak starałem się nie wyróżniać nikogo, jednakowo traktować wszystkie Zbory.

— **Bardzo przepraszam za to pytanie, ale czy był Brat w jakiś sposób zmuszany do współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa?**

— Trudno to nazwać zmuszaniem. Kilka razy otrzymywałem telefony z propozycją spotkania się gdzieś poza siedzibą Kościoła (np. w kawiarni). Zawsze zdecydowanie odpowiadałem, że rozmawiać możemy tylko i wyłącznie w biurze Kościoła lub w "ich" siedzibie, ale na pisemne wezwanie na rozmowę. Po kilkunastu próbach, zaprzestano mnie nagabywać w tej sprawie, choć wiem, że rozmowy telefoniczne, szczególnie z domem, były nagrywane.

— **Jak widzi Brat w obecnej sytuacji społeczno-politycznej sytuację Kościoła? Czy istnieje szansa jego rozwoju?**

— Nie widzę żadnych przeszkód dla rozwoju. Niektórzy obawiają się, że może powtórzyć się sytuacja z cza-

sów Polski przedwojennej. Ja tak nie myślę. Trzeba całym sercem ufać Bogu. W księdze Objawienia św Jana (3:7-8) czytamy m.in. "...choć niewielką masz moc, jednak zachowałeś moje Słowo i nie zaparłeś się mojego imienia". To czego się obawiam, to liczenie na własną moc. Jest dość powszechną tendencją, by posługiwać się swoją siłą. Musimy pamiętać, że nasza siła jest niewielka, ale Bóg może uczynić wszystko, jeżeli będziemy Mu posłuszni. Mamy być Kościołem Chrystusowym nie tylko z nazwy, ale z życia: zachowywać Słowo, być Jemu posłusznymi, nie zapierać się Jego imienia, żyć w czystości.

— Patrząc z perspektywy własnych doświadczeń i przeżyć, jakich praktycznych rad udzieliłby Brat tym, którzy dopiero rozpoczynają służbę dla Pana?

— Służcie z całym oddaniem, zawsze na pierwszym miejscu stawiając Boga a pozostałe sprawy On ułoży. Nie opuszczajcie wspólnych zgromadzeń. Nie patrzcie na to, czy jest was dużo, czy mało, ale na to, czy - gdy Pan przyjdzie - będziecie z Nim. Teraz jest tendencja, by używając różnych, nawet niewłaściwych sposobów, pozyskiwać jak najwięcej ludzi do Zboru. Starajcie się nie opierać na uczuciach, bo one są zawodne, ale chodźcie w wierze.

— Osobiście jestem wdzięczna Bogu, że mogę znać Brata, jako przykład wytrwałości; człowieka, który ufa Bogu, w życiu którego oglądam Boże działanie i prowadzenie.

— Tak, wszystko zawdzięczam Bogu. Teraz, gdy dzień mojego życia chyli się ku wieczorowi, z pokorą mówię: "Zostań z nami".

— Z całego serca życzę Bratu Bożego błogosławieństwa, a zwłaszcza dużo zdrowia. Serdecznie dziękuję za ten czas wyciszenia i wspomnień.

rozmawiała

IZABELA PRĄDZYŃSKA

W Redakcji są do nabycia kartki pocztowe
- 18 wzorów (z tekstami biblijnymi oraz aranżacje kwiatowe), które można zamawiać (min. 10 szt. z każdego wzoru). Wystawiamy rachunki.
Cena jednej pocztówki tylko 700 zł.

Zbór warszawski **CHRZEŚCIJAŃSKA SPOŁECZNOŚĆ** sprzedaje po przystępnej cenie ławki dębowe (w dobrym stanie) z kaplicy.
 Informacje można uzyskać telefonicznie: **44 05 62**
 lub korespondencyjnie pod adresem:
Chrześcijańska Społeczność, ul. Puławska 114, 02 - 620 Warszawa

Podajemy do wiadomości, że w Wydawnictwie KZCh "Słowo i Życie" są do nabycia m.in. następujące książki:

Billy Graham: Vademecum chrześcijańskiego doradcy	- 10 000 zł
Chuck Smith: Charyzma czy charyzmania	- 5 000 zł
Elisabeth Elliot: W cieniu Wszechmogącego	- 5 000 zł
Susan Schaeffer Macaulay: Ten drogocenny dar...	- 10 000 zł
Poza tym polecamy dwie książki historyczne:	
H.R.Tomaszewski: Kościół Chrystusowy w Polsce w latach 1921-1953	- 20 000 zł
H.R.Tomaszewski: Wyznania ewangeliczno-baptystyczne wchodzące w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w latach 1945-1956	- 25 000 zł

Zamówienia na powyższą literaturę prosimy kierować:
WYDAWNICTWO KZCh "SŁOWO I ŻYCIE"
UL. PUŁAWSKA 114
02-620 WARSZAWA

HURTOWNIA LITERATURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ "JACK"

Zaprasza do współpracy księgarzy zborowych.
Katalogi książek wysyłamy bezpłatnie.
Korespondencję i zamówienia należy kierować pod adresem:

"JACK"
 ul. Tartaczna 7 skr. poczt. 45
 42-460 Wisła

KIM JEST JEZUS DLA CIEBIE?

dokończenie ze strony 8

kiem, że działają mądrze. W tym przypadku Piotr reaguje natychmiast tylko z tego powodu, że był prędko. Co powiedział, nie było produktem imaginacji. W imieniu wszystkich uczniów Piotr powiedział: **"Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego"**. To znaczyło: "Ty jesteś Tym Bożym Pomazańcem, Chrystusem". W istocie Jezus był Bożym Pomazańcem. I Piotr zawołał: "Ty jesteś Chrystus". Ten Boży Pomazaniec. A Jezus odpowiedział: "Szymonie, synu Jana, ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie".

Piotr miał objawienie, Kim jest Jezus. To jest to objawienie, które każdy z nas musi mieć. To jest to wyznanie, które każdy z nas powinien złożyć. Wyznać Chrystusa!

W liście do Rzymian (10: 6-10) czytamy: "Jeśli ustami wyznasz, że Jezus jest Panem, (że jednorodzony Syn Boga, Ten, którego Bóg posłał na świat, aby się stał twoim i moim Zbawicielem, ale również, żeby się stał twoim Panem, twoim Mistrzem), zbawiony będziesz..."

Jeśli wyznasz... Co to znaczy "wyznać"? Kiedyś słuchałem pewnej osoby. Powiedziała coś takiego: "Czy nie jest prawdą, że Bóg wszystko wie?". "Oczywiście, tak". "Czy Bóg nie wie, że jestem grzesznicą?". "Wie, że jesteś grzeszna". "A więc, jeżeli Bóg to wszystko wie i wie, że jestem grzesznicą, to dlaczego mam to wyznawać?". Bardzo logiczne pytanie, prawda? Cieszę się, że pamiętałem, co wykladał nam kiedyś profesor języka greckiego. Słowo "wyznawać" składa się z dwóch słówek. Jedno oznacza: "powiedzieć", a drugi człon "powiedzieć to samo". Powiedzieć tę samą rzecz. Nazwać to raz jeszcze. Czy ma to dla was jakieś znaczenie?

Bóg mówi: "jesteś grzesznikiem". "Wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej". "Nie ma sprawiedliwego, nie ma kto by dobrze czynił". Bóg to wie i to Bóg powiedział.

Kiedy my składamy wyznanie, wówczas uznajemy Jego panowanie. A On jest jedynym Panem i Zbawicielem. Nie ma innego sposobu, aby otrzymać przebaczenie, oczyszczenie z grzechów. Przychodzę do Niego, po Jego przebaczenie. Nie tylko po to, żeby On przebaczył mi tych kilka rzeczy, ale żeby wyznać, że jestem grzesznikiem.

Czy wiecie dlaczego popełniamy grzeszne czyny? Z powodu tego korzenia, który w nas tkwi, a on nazywa się grzechem.

Mam więc przyjść do Boga i wyznać, że jestem grzesznikiem. Ale też wierzę, że Chrystus umarł za moje grzechy. I proszę nie tylko o przebaczenie, ale zapraszam Go również, przyjmuję Go do mojego życia, aby On żył we mnie na zawsze.

W Starym Testamencie mamy kilka przykładów. Są ukazani ludzie, którym uświadomiony został grzech i wołali do Boga. Dawid, który popełnił grzech cudzołóstwa z Batszebą, prorok Boży przyszedł do niego i powiedział: "Ty jesteś tym grzesznym człowiekiem", wówczas uzmysłowił sobie swój grzech. Zawołał wtedy do Boga: "Bądź miłościw, o Boże! Przebacz grzech, oczyść, zmyj moje nieprawości". A później powiedział: "Przeciwko Tobie samemu uczyniłem to zło". Bóg okazał mu miłosierdzie.

Gdy Izajasz ujrział Pana a później zobaczył siebie, jako grzesznego człowieka, zawołał: "Biada mi. Jestem nieczysty. Żyję wśród ludzi o nieczystych wargach, a moje oczy ujrzały Pana..."

Myślę o Synu Marnotrawnym. Kiedy wreszcie uświadomił sobie, że powinien pójść do domu ojca powiedział (sam do siebie): "Wstanę i pójdę do ojca mojego, powiem «Ojcie zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie i nie jestem godzien być nazywany synem twoim. Uczyni mnie jednym ze sług swoich»". On tak zrobił, mówił do ojca i wyznał grzech - i został przyjęty!

Przypomina mi się pewien wieczór na obozie w Ostródzie. Tego wieczora Pan przemawiał do grona młodych ludzi, niektórzy z nich nie byli oddani Chrystusowi. To było jedno z tych nabożeństw, na których odczuwa się przekonującą moc Ducha Świętego. Właśnie skończyłem mówić i powiedziałem "módlmy się". (Myślałem, że będziemy mieli końcową modlitwę.) W tym momencie, w którym to powiedziałem... Widzę to tak, jakby to było dzisiaj. Po prawej stronie siedział młody człowiek. W czasie nabożeństwa dostrzegłem, że był zaniepokojony. Kiedy powiedziałem: "Módlmy się", rozplakał się. Powiedział: "Boże, jestem strasznym grzesznikiem, nie wiem czy możesz przebaczyć komuś takiemu, jak ja. Panie, ale jeśli możesz, to przebacz".

Pomyślałem, jaka to szczerza modlitwa. Nie próbował wymawiać się. Nie mówił: "Panie, Ty wiesz, że nie jestem gorszy od

sąsiada. Jest kilka rzeczy, których nie powinno być w moim życiu, ale są gorsi niż ja...".

Nie mów nigdy Bogu, jak dobry jesteś, On wie jaki jesteś grzeszny.

Innym razem jakiś człowiek modli się. Piękna modlitwa. Używa wszystkich polskich słów, których ja przedtem nie słyzałem. Pomyślałem: "O, to filozof", ale potem pomyślałem, że bardziej przypomina faryzeusza. Potem ktoś następny się modli. 15 osób przyszło, aby modlić się. I ten drugi człowiek ze łzami w oczach mówi: "Pastorze, ja nie umiem się tak modlić jak on. Nie wiem, jak mam się pomodlić". Pastor odpowiedział: "Tak nie musisz się modlić, jak inni. Powiedz Bogu, że jesteś grzesznikiem". I powiedział: "Boże, bądź miłościw, mnie grzesznikowi, zbaw mnie". Tego wieczora Bóg go uratował. Następnego dnia poszedł do domu, przyprowadził swoją żonę i ona też została uratowana. Byłem później w pewnym zborze na nabożeństwie ewangelizacyjnym. To było na południu Polski. Dwóch jego braci przyjechało do nich z Bydgoszczy i tam się nawrócili.

Któregoś dnia zaprosił mnie na obiad. Mieszkał w jednym z bloków. Jest tam 200 mieszkań. Powiedział mi: "Odwiedziłem wszystkie mieszkania w tym bloku. Powiedziałem im o Jezusie i dałem im ewangelie Jana".

Bóg wysłuchał tej prostej modlitwy, bo On chce prostego wyznania. "Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu".

Kiedy Piotr powiedział Jezusowi: **"Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego"**. Jezus rzekł: "Ty jesteś Piotr - takim małym kamyczkiem, ale na tej wielkiej skale twojego wyznania, będę budował mój Kościół". Dobrze, że tak Jezus robi. On buduje swój Kościół w Warszawie, w Afryce, w Ameryce, w Chinach. I mam tę dobrą wieść dla was, że diabeł nie ma szansy, by temu przeszkodzić. Bramy piekielne nie przemogą tego żywego, dynamicznego Kościoła.

"Za kogo mnie uważasz?" - pyta Jezus. To co bym chciał powiedzieć kończąc. Jeśli nigdy nie wyznałeś Chrystusa, jako swojego Pana i Zbawiciela i nie powiedziałeś, że jesteś grzeszny, i nie przyjąłeś tego przebaczenia - to nie musisz czekać ani minuty dłużej. Zwróć się teraz do Boga w ufnej modlitwie!

CHESTER GRETZ

Kazanie wygłoszone w lutym 1993 r. w warszawskim Zborze "Chrześcijańskiej Społeczność". (red.)

"COŚ WIĘCEJ NIŻ RADIO"

"Radio Mazury", które 1 lipca 1992 r. rozpoczęło regularne nadawanie audycji chrześcijańskich na falach średnich (1584 MHz) w dalszym ciągu znakomicie pracuje.

Pragniemy ponadto poinformować Czytelników, że "Fundacja Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskiej" zakupiła w Ostródzie (notarialnie) 15 marca br. działkę (2280 m²), na której zbudowana jest wieża (najwyższy punkt w mieście) o wysokości 35 m. Po adaptacji budynku i zaistalowaniu odpowiednich anten będzie to świetne miejsce (283 m nad poziomem morza) do emitowania audycji radiowych i telewizyjnych. W adaptowanym budynku przewidziane są następujące pomieszczenia: studio radiowe, studio nagrań, redakcje, pokoje biurowe i gościnne oraz kawiarnia i bar szybkiej obsługi.

Do naszych Czytelników zwracamy się z gorącym apelem o pomoc w zakupieniu nadajnika UKF, który

będzie zainstalowany na dachu wieży. "Radio Mazury" zamierza bowiem zmienić fale nadawania: z fal średnich na UKF z tego powodu potrzebne jest zakupienie nadajnika.

Uprzejmie prosimy o dokonywanie wpłat na konto z zaznaczeniem "Nadajnik":

**Fundacja Wzajemnej Pomocy
Chrześcijańskiej**
PKO X O/Warszawa
Nr 1603 - 500584 - 131

Wszystkich zapraszamy do współpracy i czekamy na listy, które należy kierować pod adresem:

"Radio Mazury"
**Fundacja Wzajemnej Pomocy
Chrześcijańskiej**
P.O. Box 20
01-900 Warszawa

Pamiętaj: **RADIO MAZURY - TO COŚ WIĘCEJ NIŻ RADIO!** To możliwość głoszenia Ewangelii na falach eteru. (red.)



CHRZEŚCIJAŃSKI INSTYTUT BIBLIJNY W WARSZAWIE ROZPOCZYNA NOWY KURS!

Chrześcijański Instytut Biblijny w Warszawie uprzejmie informuje, iż we wrześniu 1993 roku rozpoczyna nowy kurs biblijny "Advanced Certificate Studies" – "Dyplomowe Studia Biblijne", który prowadzony będzie we współpracy z Institute for Biblical Studies w Austrii i Cincinnati Bible Seminary w USA.

Kurs przeznaczony jest dla absolwentów szkół biblijnych. Jego zadaniem jest pomoc w pogłębionym studiowaniu Biblii oraz zagadnień związanych z życiem i służbą chrześcijańską. Kurs prowadzony będzie na atrakcyjnych warunkach w systemie zaocznym z dużą możliwością wyboru tematów i terminów.

Otwarcie kursu nastąpi we wrześniu 1993 r., ale studia będzie można rozpocząć w dowolnym terminie i kontynuować w dowolnym tempie, wybierając tematy zgodnie z własnym zainteresowaniem. Zajęcia odbywać się będą wiosną i jesienią w Polsce i w Austrii.

Pierwszy nabór kandydatów prowadzony będzie od kwietnia do końca czerwca 1993 roku.

Szczegółowe informacje o kursie otrzymać można w biurze Instytutu.

Adres: Chrześcijański Instytut Biblijny w Warszawie
ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa
tel. 44-05-62, 44-06-25
fax 44-16-00

"TAŃCZĄCY KRÓL"

W życiu chrześcijan, z punktu widzenia ich stosunku do otaczającej rzeczywistości, można dopatrzeć się dwóch postaw: po pierwsze ucieczki i całkowitego izolowania się od życia świeckiego i dążenie do zamykania się w kręgu wyznaniowym, co prowadzi do wyobcowania z życia społecznego i po drugie: uczestniczenia w życiu społecznym na zasadzie obustronności czerpania z niego oraz dawania. Chrześcijanin ma szansę zatem, aby obok służenia swoim talentem mógł również emanować prawdy ewangeliczne w obrębie środowiska, w którym poza Kościołem się obraca.

Każdy wykształcony człowiek, w którymś momencie osiąga status zawodowy, jednak ludzi szczególnie uzdolnionych jest zawsze mniej niż przeciętnych. Dlatego z uwagą śledzimy losy osób wybitnych a chrześcijanie ewangelicznie wierzący winni

szczególnym zainteresowaniem darzyć jednostki, które wywodzą się z tych kręgów i odnoszą sukcesy w życiu społecznym.

Pewnej niedzieli, w maju ubr. w Zborze warszawskim, przy ul. Puławskiej 114, pojawił się młody człowiek i przekazał pozdrowienia od chrześcijan w Knoxville (Tennessee, USA). O człowieku tym prasa amerykańska pisała: "Świat wzywa Jesse Ayersa. Chór pomaga kompozytorowi wyjechać do Polski". W jakim celu świat go wezwał, z czym przyjechał do Polski, kim jest i dlaczego zwracamy na niego uwagę?

Jesse Ayers interesuje nas jako człowiek duchowo odrodzony i jako kompozytor, o którym głośno zaczyna mówić świat. Kompozytor czerpiący interpretację ze stronic Pisma Świętego i dzięki łasce Boga rozwija swój talent w stopniu pozwalającym na dostrzeżenie jego osoby i jego twórczości na światowej arenie muzycznej. Na forum "Świątowych Dni Muzyki", które w maju ubr. odbyły się w Warszawie, została wykonana kompozycja J.Ayersa pt. "Tańczący król" (1988) na tubę, z syntezatorowo przekształconym akompaniamentem z taśmy magnetofonowej. Zawszyt niebywały. "Świątowe Dni Muzyki" gromadzą w odstępie kilkuletnim najwybitniejszych kompozytorów żyjących współcześnie. Spośród 648 kompozycji nadesłanych z całego świata, międzynarodowe jury wybrało 61, w wśród nich właśnie utwór zainspirowany Pismem Świętym.

W nocie programowej J.Ayersa czytamy: "Kiedy po raz pierwszy zapoznałem się z tema-

tem tegorocznych Świątowych Dni Muzyki: «Człowiek - istota duchowa, muzyka - dziedzina głębokiego doświadczenia», natychmiast zdałem sobie sprawę z właściwości tej kompozycji. Tytuł odnosi się do starożytnego Izraela - do Dawida, który po ponownym zdobyciu Arki Przymierza od wrogów izraelskich «tańczył przed Panem z całej swojej siły» (2 Sm 6:14).

Król Dawid - to być może historycznie najlepszy przykład uduchowionego człowieka: muzyk, poeta, dowódca wojskowy, mąż stanu, filozof - wiódł naród w najgłębsze życiowe doświadczenie: uwielbienie Stwórcy. Ta muzyka jest ilustracją uniesienia i radości wyrażonej w tym fragmencie Starego Testamentu".

J.Ayers pochodzi z bardzo ubogiej rodziny. Alkoholizm ojca był przyczyną wielu tragedii rodzinnych, co jeszcze bardziej zbliżyło go do matki, która jako nawrócona chrześcijanka starała się przybliżyć mu Boga. Po studiach muzycznych na Uniwersytecie Tennessee otrzymał posadę asystenta w Collegu w Knoxville. Równolegle akompaniował międzykościelnemu chórowi i prowadził śpiew uwielbiający w swoim Zborze. Cały czas interesował się kompozycją i aranżacją.

I chociaż działał z dala od centrów amerykańskiej kultury muzycznej jego kompozycje zostały zauważone i były wykonywane w takich prestiżowych miejscach, jak Arts Camp w Michigan, lub w Konserwatorium im. Franciszka Lista w Budapeszcie. Utwór "Tańczący król" był zaprezentowany po raz pierwszy podczas Międzynarodowej Konferencji Muzycznej w Sapporo w Japonii. Autor jest pierwszym laureatem nagrody kompozytorskiej Alfreda Schmieda. Sukces odniesiony w Polsce utorował J.Ayersowi drogę do uzyskania pracy na wydziale muzycznym i stypendium doktoranckiego na Uniwersytecie Kentucky.

J.Ayers tworzy muzykę wokalną i instrumentalną. Jego kompozycje idą w kierunku wykorzystywania naj-



nowszej techniki elektronicznej w połączeniu z klasycznym instrumentem. Temat "Tańczącego króla" został zilustrowany z jednej strony przez akompaniament nagrany na taśmie, który tworzą rytmy z elementami jazzu przekształcone elektronicznie, a z drugiej strony przez prostą, lecz dostrojoną w swoim wyrazie linię melodyczną. Utwór jest bardzo rytmiczny i ma oddawać radość Dawida, który nie wstydził się okazywać swoich uczuć Bogu - przed ludem. W muzyce wokalne szczególnie miejsce zajmują Psalmi, a ściślej ich fragmenty.

Z twórczości J.Ayersa emanuje przesłanie ewangeliczne, którego treścią jest głoszenie chwały Bożej przez taką kreację muzyki, która wyzwała w człowieku radość, nadzieję, miłość. Specyficzne kształtowanie linii melodycznej, dobór środków harmonicznym i komputerowe przekształcenia rytmów dają efekty, które sprawiają, że nasza wrażliwość zostaje wzbogacona o nowe doznania.

Wszystkie te wartości w zasadniczy sposób wyróżniły twórczość J.Ayera wśród, prezentowanych podczas "Światowych Dni Muzyki", innych kompozycji, z których przebijał smutek, beznadziejność, katastrofizm.

Sposób widzenia świata znajduje odbicie w wyrazie dzieła. Dobrze charakteryzuje ten stan rzeczy zasłyszana rozmowa dwóch festiwalowych kompozytorów - J.Ayera i pewnego Izraelczyka. J.Ayers, zagadnięty o opinie na temat prezentowanych utworów, wyraził zdziwienie, że wszystkie mają tak pesymistyczny wydźwięk, że przedstawiają ponury obraz świata i jego przyszłości. Na to Izraelczyk odpowiedział, że taki jest przecież współczesny świat a muzyka ten stan rzeczy komentuje.

J.A. — Moja muzyka jest optymistyczna.

I. — Dlaczego? Czy komponujesz w różnych okularach?

J.A. — Nie, okulary mam przezroczyście. To moja religia mnie do tego inspiruje, daje mi nadzieję. Wyznacza pewien standard życia na co dzień.

I. — Cóż to za religia? Co to za standard?

J.A. — Ta religia i standard, które możesz poznać w Starym Testamencie, a jeszcze lepiej i szczegółowiej w Nowym Testamencie.

Tu rozmowa się zakończyła. Co pomysł Izraelczyk?

J.Ayers mówi, że chce tworzyć muzykę dobrą i radosną, jak dobra i radosna jest nowina chrześcijańska w przesłaniu Jezusa. Bóg ubogacił jego duszę w "nową pieśń", którą ma obowiązek głosić światu. Komponowanie jest tą szczególną formą oddawania Bogu chwały, której nie potrafi wyrazić słowami. Opowiada Jezusa Chrystusa nowszym językiem muzycznym, bogatszym o nowe doświadczenia twórcze.

J.Ayers uważa, że każdy chrześcijanin nosi w sobie swoją "nową pieśń". Niekoniecznie musi ona być tego samego gatunku. Może to być ta dziedzina, która jest danemu człowiekowi najbliższa. Gdyby każdy tę "nową pieśń" przełożył na język praktyki - nasze chrześcijaństwo byłoby piękniejsze i głębsze niż jest obecnie. Nie powinniśmy zamykać się w naszych środowiskach, lecz szeroko otwierać "bramy" swego życia przez wychodzenie z "nową pieśnią" na zewnątrz. Oczywiście pierwsze miejsce w naszym życiu powinien zajmować Bóg a pozostałe rzeczy, w tym nasz talent - głosić Jego chwałę. On sam, J.Ayers. śpiewa Bogu "nową pieśń" w sensie dosłownym i w aprobacie tego wszystkiego, co czynione jest ku chwale Bożej. Światu dzisiejszemu potrzebne jest opowiadanie Chrystusa w sposób interesujący i nowatorski. Życie i twórczość Jesse Ayera jest tego trafnym przykładem.

RYSZARD KRAWCZYK
przy współpracy
MONIKI KRAWCZYK (tłum.)

P.S. Na marginesie warto może odnotować, że na koncercie w Państwowej Szkole Muzycznej im. J.Elsnera w Warszawie został wykonany utwór J.Ayera, w aranżacji na flet i fortepian pt. "Moja dusza pragnie Ciebie, Boże". Na prezentację natomiast (z przeznaczeniem na flet i wiolonczelę) oczekuje opracowanie znane hymnu: "Gdy na ten świat spoglądam wielki Boże".

R.K.

OFIARY NA WYDAWNICTWO

M.Czajko, Szczecin - 100.000; J.Duchniak, Brzeżawa - 100.000; H.Szatkowski, Bielsko-Biała - 100.000; P.Amielko, Świebodzin - 50.000; A.Hubner, Wierchow Czł - 100.000; J.Szymanowski, Poznań - 100.000; E.Neuberg, Bielsko-Biała - 50.000; Chrześcijańska Społeczność, Ciechanów - 100.000; A.Kozak, Olsztyn - 50.000; Biblioteka Sem. Duch., Łódź - 40.000; ks. M.Andryszak, Środa Wlkp. - 50.000; T.Kubiecki, Kielce - 20.000; J.Kwiatkowski, Olsztyn - 200.000; J.Karzełek, Skoczów - 50.000; H.Świdorski, Olsztyn - 80.000; KZCh Sielc - 250.000; G.Ślepko, Świdnica - 50.000; H.Wieja, Wisła - 100.000; P.Bronowicki (jun), Biała Podlaska - 500.000; A.Matwiejczuk, Chodzież - 40.000; S.Dobrowolska, Gorlice - 60.000; A.Liszka, Międzyrzecze - 50.000; J.Guńka, Cieszyń - 40.000; KZCh Złotów - 300.000; KZCh Ostróda - 1.000.000; KZCh Dąbrowa Górnicza - 500.000; KZCh Gryfice - 600.000; KZCh Biała Podlaska - 500.000; KZCh Sosnowiec - 300.000; B. Schroth, Niemcy - 100.000; L.Benek, Goczałkowice-Zdrój - 50.000; H.Ostik, Warszawa - 70.000; St.Malinowska, Janowice Wielkie - 100.000; E.Sławecka, Głubczyce - 100.000; St.Grabowski, Głubczyce - 50.000; Kościół Chrześcijan Baptystów, Gdynia - 45.000; A.Cieślak, Górki Wielkie - 50.000; M.Radej, Gdynia - 200.000; M.Tkacz, Głogów - 380.000; "Klub Dobrej Nowiny", Ciechanów - 500.000; J.Mikołajczyk, Pabianice - 50.000; E.Dąbrowski, Terespol - 9.000; Piotr, Lidzbark Warmiński - 20.000; Kościół Zielonoświątkowy, Hażlach - 200.000; W.Melcer, Kanada - 311.700; Z.Kosiński, Gliwice - 30.000; J.Ciurysek, Bodaczów - 20.000; A.Maksymowicz, Warszawa - 200.000; J.Suwart, Radomsko - 50.000; St.Jasina, Elbląg - 200.000; J.Łazarczyk, Nowa Sól - 50.000; P.Orus, Hajnówka - 200.000; Ł.Mrozek, Jastrzębie Zdrój - 100.000; W.Barczuk, Głubczyce - 50.000; T.Wnuk, Maków Maz. - 100.000;

Wszystkim ofiarodawcom bardzo serdecznie dziękujemy. Wierzimy, że dzięki Bogu i Waszej ofiarności, w dalszym ciągu uda się nam utrzymywać bezpłatnie wysyłanie naszego czasopisma.

Redakcja

POŻEGNAŁEM STARE ŻYCIE (cd.)

Siedząc w dalszym ciągu w więzieniu w Białej Podlaskiej, zacząłem w miarę możliwości regularnie uczestniczyć w nabożeństwach Kościoła Zborów Chrystusowych. W dniu 8 listopada 1992 r. przyjąłem w miejscowym Zborze chrzest wiary i zostałem napełniony Duchem Świętym. Od tej chwili nastąpiła radykalna zmiana w mojej psychice.

Gdy przyjąłem Pana Jezusa do swojego serca, pozwoliłem Mu by uporządkował całą moją duszę. Co wcześniej było dla mnie problem - teraz przestało nim być. Z każdym dniem moje życie nabiera nowego, głębszego znaczenia. W Jezusie Chrystusie stałem się wolnym człowiekiem. Wiem, że muszę odbyć karę, na którą mnie skazano, ale jestem o tym przekonany, że stając się dzieckiem Bożym, wszedłem do Bożej rodziny.

Jeśli więc mój Ojciec niebiański będzie chciał skrócić mój wyrok, to tak się stanie i nie pozostanę w więzieniu dłużej ani o jeden dzień. Ludzie, z którymi codziennie się spotykam w Zakładzie Karnym są zniewoleni. Ca-

łe to środowisko, w którym przebywam, jest pod wyraźnym działaniem szatana i jego mocy. Myślę, że nie użyłem określenia zbyt mocnego. Większość tych ludzi oczywiście żyje tak, ponieważ jest nieświadoma stanu swojej duszy. Ja żyjąc w Jezusie Chrystusie staram się głosić ewangelię i świadczyć o Bogu swoim nowym życiem. Nieustannie podkreślam to moim współtowarzyszom, że tylko Jezus Chrystus jest prawdziwą drogą i tylko w Nim mamy prawdziwą wolność.

W obecnym czasie ludzie bardzo mało troszczą się o stan swojej duszy. W natłoku spraw codziennego życia, zapomnieli całkowicie o Bogu i Jego prawdach. Nadmiar problemów przytłoczył ich do ziemi. Są obojętni, przygnębieni i nastawieni na sprawy materialne. Podsyćcie nastrojów pesymistycznych jest celowym działaniem diabelskim, ponieważ człowiek, który popadnie w taki stan, nie może się duchowo żyć.

Odchodząc od Boga ludzie krzywdzą siebie, gdyż pozbywają się Bożego błogosławieństwa, jakiego udziela

Jezus. Ap. Paweł w Liście do Galacjan (4:9) napisał: "Teraz jednak, kiedy poznaliście Boga, a raczej, kiedy zostaliście przez Boga poznani, czemuż znowu zawracacie do słabych i nędznych żywiołów, którym ponownie, jak dawniej służyć chcecie?". Takim "żywiołem" rujnującym życie, jest materializm i rozwiązłość.

Chrześcijanin może ustrzec się tych podstępnych sidła diabelskich wówczas gdy jest wypełniony Słowem Bożym.

Ap. Paweł napisał: "Nie błędźcie! Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie. Bo kto sieje dla ciała swego, z ciała żąć będzie skażenie, a kto sieje dla Ducha, z Ducha żąć będzie żywot wieczny. (...) Przeto póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary" (Gal 6: 7-8.10).

W przeszłości byłem szczególnie podatny na złe wpływy i ulegałem chwilowym nastrojom. Gdy patrzę teraz na miniony czas mojego życia, ogarnia mnie smutek. Czuję żal z powodu zmarnowanego bezpowrotnie czasu. Myślę, że wiele rzeczy mógłbym dokonać z korzyścią dla siebie i dla innych, gdybym wcześniej poznał Słowo Żywego Boga.

Tu czytając Biblię pocieszam się jej prawdą i zawartymi w niej obietnicami. Zacząłem pilnie studiować Objawienie św. Jana. Zauważyłem, że są tam zawarte słowa napisane specjalnie dla nas, żyjących w czasach trudnych, i szczególnych.

W księdze tej (22: 9-10) czytamy: "I rzecze do mnie: Nie czyń tego! Jestem współsługą twoim i braci twoich, proroków, i tych, którzy strzegą słów księgi tej, Bogu oddaj pokłon! I rzecze do mnie: Nie pieczętuj słów proroctwa tej księgi! Albowiem czas jest bliski".

Z każdym dniem przekonuję się bardziej o mocy która tkwi w modlitwie wypowiedzianej z wiarą. Bez wiary człowiek nie może podobać się Bogu. Przez wiarę otrzymujemy wszystko, co jest potrzebne do życia i pobożno-



Wigilia w Zakładzie Karnym w Białej Podlaskiej. Od lewej: Naczelnik ZK, pan Woźnica, pastor Piotr Bronowicki, wychowawca p. Łuczka; w głębi: skazany p. Makocha

ści. Czasem jestem bardzo zdumiony, że wielki Stwórca nieba i ziemi przemawia do mnie bezpośrednio w Duchu Świętym. Pragnę mieć stale otwarte moje serce i ducha i oczekiwać na Słowo od Pana.

Często jestem zaskoczony Bożymi niepodziankami. Poza tym Jezus uczy mnie skutecznej walki z szatanem i wzmacnia moje siły. Wiem, że pod Jego dowództwem uzyskam koronę życia wiecznego.

Swój czas pobytu w zakładzie karnym staram się wykorzystać efektywnie, głosząc kolegom Słowo Boże. Zbierają się oni u mnie w celi albo w bibliotece więziennej, gdyż jestem bibliotekarzem. Bardzo się cieszę, że u ma szansę powiększyć się Boża rodzina. Oczywiście wiem, że przed nimi jest niełatwa droga. Wielu się stara na nią wejść. Niektórym to wychodzi, inni upadają i powstają. Jednak cieszę się, że czas łaski Bożej ciągle trwa i mam możliwość zwiastowania w więzieniu Dobrej Nowiny o

Jezusie Chrystusie. Ja sam potrzebo-wałem ośmiu lat, aby nauczyć się prostych ścieżek Pańskich. Wiem jednak napewno, że jeśli będą trwał w Słowie Bożym - to i oni się ostaną i będą zbawieni. Modlimy się razem, słuchamy kaset z pieśniami i wspieramy się wzajemnie. Ap.Paweł napisał: "A celem tego, co przykazałem, jest miłość płynąca z czystego serca i dobrego sumienia, i z wiary nieobłudnej" (1 Tm 1:5).

Czasem mam wrażenie, że słowa, które przekazuję ludziom nie pochodzą ode mnie. Mam wrażenie, jakbym stał obok a jakaś inna osoba przekazuje prawdy Boże. Cieszę się, że Duch Święty poucza mnie i wszystkich innych, którzy pragną poznać swojego Ojca niebiańskiego. Wierzę, że Bóg jest w stanie zmienić nawet najbardziej zatwardziałego człowieka. Wszystko zawdzięczam mojemu Zbawcy, który wywiera wspaniałą wpływ na moje otoczenie.

Kierownictwo Zakładu Karnego też jest pod Jego działaniem i w znacznym stopniu ono umożliwia mi spokojne życie w wierze, z czego bardzo się cieszę. Chwała Bogu!

Mogę regularnie brać udział w sobotnich nabożeństwach, które regularnie odbywają się wewnątrz Zakładu Karnego i mieć indywidualne spotkania z pastorem Piotrem Bronowiczem (jun).

Dziękuję więc Bogu za obydwu pastorów Bronowiczów (ojciec i syn), za ich pracę misyjną w Zakładzie Karnym, za mojego naczelnika p.Bogusława Woźnicę oraz wszystkich, którzy okazują mi wyrozumiałość i pomoc na każdym kroku. Bogu niech będzie chwała i cześć!

ŚLAWOMIR TOCZKO

KSIĄŻKA, KTÓRĄ WARTO PRZECZYTAĆ!

Książka, która przed laty została wydana przez brata Józefa Pro-wera w bardzo praktyczny sposób ukazuje znaczenie modlitwy, która jest "zagubioną nutą współczesnego chrześcijaństwa". Jest to wznowienie książki będącej szczególnym wyzaniem dla Współczesnych Chrześcijan, aby stanęli przed Bogiem z osobistą prośbą i wołaniem o przebudzenie dla Kościoła w Polsce oraz całego polskiego narodu. Edward Bounds (1835-1913), autor książki "**MOC PRZEZ MODLITWĘ**", był człowiekiem modlitwy. Każdego dnia miał zwyczaj spędzać około trzech godzin na modlitwie. Homer Hodge, bliski przyjaciel Boundsa, tak mówił o nim: "Był człowiekiem pokornym i uniożonym, człowiekiem, który modlił się - płacząc wołając do Boga - o ludzi niezabawionych".

Dzisiaj potrzebujemy Bożego działania wśród naszego narodu. Czy jesteśmy gotowi stanąć przed Bogiem

w modlitwie, błagając Go o nasz naród, by zesłał swoje przebudzenie?

Książka ta może nas zachęcić do praktycznej modlitwy, ukazując nam wzór modlitwy wielkich ludzi wiary: Marcina Lutera, Jana Wesleya, C.H.Spurgena i innych.

Książka ta szczególnie przeznaczona jest dla wszystkich głoszących Słowo Boże.

PIOTR ŻĄDŁO

Książka ta w cenie detalicznej: 23 000 zł i hurtowej 17 000 zł można nabywać składając zamówienie pod adresem:

**MISJA LITERATURY
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
ul. 3-go Maja 21
43-300 Bielsko-Biała**

Misja poleca również różnorodną literaturę chrześcijańską oraz kasety magnetofonowe (audio). Zainteresowanym chętnie wysyłamy katalog.



CHLUBA KRZYŻA

Dlaczego chlubisz się krzyżem? Jaką radość z niego czerpiesz?

Na nim zostały zgładzone moje grzechy...

Tam objawiona została największa miłość Boga do ludzi...

Tego rodzaju odpowiedzi słyszymy najczęściej. Mają one wspólną cechę: krzyż mi coś dał, przez krzyż coś otrzymałem od Boga. Dlatego chlubię się nim, dlatego on jest moją radością, daje mi szczęście.

A więc moja postawa wobec krzyża polega na tym, że coś z niego biorę. Jest to jakby swego rodzaju "jedno-kierunkowa ulica", będąca dziś bardzo popularną "zasadą ruchu".

W czasie ewangelizacji mówi się o tym, co można otrzymać od Boga: odpuszczenie grzechów, radość, pokój, moc Ducha Świętego, obietnicę życia wiecznego - ale nie mówi się nic o tym, że trzeba porzucić grzech, opuścić świat, swoje stare życie i starych przyjaciół.

Powszechnie zwiastuje się o Bogu, który objawia się jako Ojciec pełen łaski, miłości i miłosierdzia. Niektórzy zaniechali zwiastowania o Bożym sądzie i Jego sprawiedliwości.

Z radością ogłaszamy: "Koniec Zakonu!" (tj. wymagań, zakazów, nakazów) zapominając o tym, że w jego miejsce mamy nowy Zakon, jeszcze surowszy i dokładniejszy. W Kazaniu na Górze wielokrotnie czytamy: "słyszeliście, iż powiedziano..., a Ja wam powiadam..."

Większość nowych, "rewelacyjnych" nauk tylko dlatego zdobywa sobie licznych zwolenników, ponieważ głoszą dobrobyt, a co za tym idzie - rozrzutny tryb życia, możliwie największe folgowanie żądzy ciała - konsumpcję bez ograniczeń! W takim zwiastowaniu nie ma żadnego kosztu, samozaparcia, ofiary, noszenia krzyża, napiętowania grzechu. Nic na temat życia uświęconego i sprawiedliwego.

Jesteśmy dziś konsumpcyjnym chrześcijaństwem i nierzadko nawet

nie przychodzi nam na myśl, że społeczność z Bogiem, to nie tylko branie, lecz także dawanie. I to dawanie w szerokim tego słowa znaczeniu. Także, gdy chodzi o chlubę krzyża.

Człowiekiem, który najmocniej głosił chlubę krzyża, był apostoł Paweł. Krzyżem Jezusa Chrystusa chlubil się apostołowie i chlubi się każdy, kto i nazywa się uczniem Pana, Jezusa Chrystusa.

A zatem, z jakich powodów krzyż stał się chlubą dla apostoła Pawła? Odnoszę bowiem wrażenie, że są one całkiem innej natury niż te, które dla przykładu wymieniłem na początku.

W Liście do Galacjan (6; 14) czytamy: "Co zaś do mnie, niech mnie Bóg uchwowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata".

"Świat dla mnie jest ukrzyżowany - a ja dla świata" - to jest ten prawdziwy powód! Ap. Paweł dlatego chlubił się z krzyża Jezusa Chrystusa, że znalazł w nim śmierć swojej miłości do świata, do tego, co grzeszne.

A może dla nas nie stanowi to wystarczającego powodu do chluby? Może wolelibyśmy bardziej "duchowe" objawienie Bożej miłości, zgładzenia grzechów, złamanie potęgi szatana, itd. Ale, jeśli tak jest, to za tego rodzaju zrozumieniem kryje się zwykła obłuda, egoizm i własna wygoda. Na tym polega właśnie chęć "używania".

Objawienie Bożej miłości, zgładzenie grzechów, zwycięstwo nad szatanem - czy masz w tym udział? I czy dołożyłeś coś do tego dzieła?

Popatrzymy jeszcze raz na powody ap. Pawła. On też coś bierze: "...dla mnie świat jest ukrzyżowany..." Ale jednocześnie daje: "...a ja dla świata...".

Tak, krzyż był dla ap. Pawła środkiem, który skutecznie i doskonale oddzielił go od "rzeczy tego świata". Nie było już żadnych więzów między

światem a Pawłem. Przeciął je Krzyż. Czy nie jest to wystarczający powód do chluby, dla każdego, kto chce szczerze żyć z Bogiem? Z pewnością jest!

A jak sprawa ta wygląda w naszym życiu? A może korzystamy tylko z "połowy" krzyża: "dla mnie świat jest ukrzyżowany"? Jest to taki stan, w którym mam świadomość, że "wszystko, co jest na świecie" jest złe, ale pożądam wielu rzeczy i ... czuję je, tłumacząc sobie najczęściej, że nie jest to "aż takie zło":

- Folguję modzie tego świata...
- Wiążą mnie cielesne pożądliwości; ukradkiem przeglądam pisma z materiałami pornograficznymi, "przypadkowo" trafiają do moich rąk artykuły o treści erotycznej...
- Lubię towarzystwo ludzi "wesołych" - żarty, dowcipy, dobrze wymierzone słowne ciosy i jeszcze celniejsze riposty...
- Pożądam sławy, pieniędzy, uznania...

Jeśli ktoś tak żyje, znajduje się w tragicznym stanie. Jest to ciągle szamotananie się między "wolno - nie wolno". Szukanie dodatkowych uliczek... Nie kończące się dyskusje typu: "ale dlaczego nie wolno?"

Takie pytania zadają nie tylko początkujący chrześcijanie, ale także ci z długim stażem wiary.

Wielu chrześcijan przeżywa walki i różne wątpliwości. Świadczą o tym powtarzające się pytania: "Czy mogę chodzić na dyskotekę?"

Jeśli chrześcijanin nie zrozumie wyraźnie, iż nie wystarcza to, że "świat dla niego jest ukrzyżowany", ale on też musi być "ukrzyżowany dla świata" - to walka ustanie.

- Ubrałam spódniczkę mini-mini i nikt nie zwrócił uwagi. A więc można!
 - Przed tygodniem oglądałem filmy, których nie powinienem oglądać, a dzisiaj wspaniale przeżywałem nabożeństwo. A więc nie jest to takie złe!
 - Żartowaliśmy całą godzinę. Same kawały, ale się ubawiłem. Nie widzę, abym coś stracił z życia duchowego. Kto tu mówi, że to grzech!
- Wspaniale jest żyć z Chrystusem...!

Straciłeś chlubę krzyża... Nie poznałeś jego mocy... A jeśli coś nawet o tym mówisz, jest to bełkot pijanego człowieka...

A co się dzieje, kiedy "jestem ukrzyżowany dla świata"?:

- Nie jestem już przywiązany do ziemi i do jej spraw.
- Z radością wyrzekam się wszystkiego, co jest ze świata.
- Uważam to wszystko za "szkodę i śmieci"!
- Jezus jest dla mnie tą kosztowną perłą, za którą oddaję wszystko co mam, wszystko, co jest mi drogie.
- Nie muszę już pytać "co mi wolno", ponieważ szukam tego, co w górze. O tym, co w górze myślę, a nie o tym co na ziemi (por. Kol 3: 1-2).

Wiem, że "świat przemija i jego pożądlivość". Po co więc wikłać swoje życie w to, co ginie? Nie ludzę się, że chociaż jestem uwikłany w grzech, to i tak będę zbawiony. Nie! Bóg przecież wyraźnie mnie ostrzega: "Wynijdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające" (Obj 18:4). Wiem przecież, że "przyjaźń ze światem to wrogość wobec Boga. Jeśli kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga" (Jak. 4:4).

"Ukrzyżowanie samego siebie" - to realne doświadczenie mocy krzyża. Musimy pozwolić Bogu, aby nasze własne "ja" zostało osądzone i zgładzone. Moc Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu jest wielka! Wszystko, co zostaje przybite do krzyża

także nasze słabości, pożądlivości znajduje na nim śmierć. Tej mocy doświadczył ap. Paweł i z niej się chlubi! Obyśmy również i my mogli w pełni doświadczyć mocy Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu.

Jeśli chcesz, aby świat dla ciebie umarł, stał się nieważny, nic nie znaczący, jest tylko jedno miejsce, gdzie może to nastąpić - KRZYŻ.

Jeśli chcesz być wolny od pożądlivości tego świata, pychy życia, pychy oczu, od pożądlivości ciała, to jest wspaniałe, realne wyjście - KRZYŻ!

Musisz pójść za Jezusem... Nie jako widz, albo bierny uczestnik sensacyjnego wydarzenia na Golgocie!

Masz wziąć swój krzyż na siebie i iść za Nim! (Łk 9:23). Masz być następnym, po Jezusie Chrystusie, bohaterem dramatu Golgoty. Jak On, również i ty masz "w mocy Ducha wiecznego ofiarować samego siebie" (Hbr 9:14).

Wtedy poznasz moc krzyża i nie będziesz się chlubił z czegokolwiek innego! Zaczнешь doznawać mocy zmartwychwstałego życia...

Nie tylko możesz umrzeć na krzyżu, musisz być ukrzyżowany...

Aby móc powiedzieć razem z ap. Pawłem: **"Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus"** (Gal 2:20).

WALDEMAR ŚWIĄTKOWSKI

Waldemar Świątkowski jest pastorem Zboru KZCh w Połczynie-Zdroju. (red.)

POKOJE GOŚCINNE W KOŁOBRZEGU

Kościół Chrystusowy w Kołobrzegu wita gości, którzy chcą:

- zmienić klimat i oddychać świeżym, morskim powietrzem
- poznać Kołobrzeg i okolice
- skorzystać z plaży i kąpieli w czystym morzu
- zawiązać nowe przyjaźnie
- uczestniczyć w nabożeństwach i ciekawych chrześcijańskich spotkaniach
- oderwać się od codzienności i ciężkiej pracy
- dobrze wypocząć

Do dyspozycji gości apartament przy Zborze (500 m od plaży) składającej się z:

- jednej lub dwóch oddzielnych sypialni (2 osobowe);
- pokoju dziennego (z możliwością rozłożenia następnym miejsc do spania);
- kuchni (wyposażona we wszystkie sprzęty potrzebne do normalnego użytkowania);
- łazienki z gorącą wodą (do dyspozycji pralka, żelazko itp.);
- niezależnego wyjścia.

OPLATY:

Pobyt jednej osoby dorosłej (1 doba) - 40 000 zł, za dziecko (do lat 10-ciu) - 20 000 zł (w okresie poza sezonem).

Od 1 czerwca do 30 września odpowiednio - 50.000 zł i 25.000 zł

REZERWACJA

Telefonicznie:
Kołobrzeg, nr **263-01** z przedpłatą 30% sumy. Z chwilą dokonania rejestracji opłata z góry u (Gospodarza Domu).

ADRES

**Kościół Chrystusowy
ul. Jedności Narodowej 62
78-100 Kołobrzeg**

Wszystkim, którzy chcieliby wesprzeć finansowo działalność domu "Betania", podajemy nr konta:

**DOM SPOKOJNEJ
STAROŚCI "BETANIA"
PKO OSTRÓDA
NR 51653-1863-136**



5-6/93

SŁOWO I ŻYCIE

RECENZJE I OPINIE

LATO W OSTRÓDZIE

- Konferencja dla pastorów z rodzinami 28 06 - 2 07
- Obóz dla dzieci od 8 - 12 lat 7 07 - 17 07 Kierownik - Tadeusz Naumiuk
- Obóz dla rodzin 18 07 - 31 07 Kierownik - Kazimierz Barczuk
- Obóz dla młodzieży 1 08 - 14 08 Kierownik - Jonatan Gough
- Obóz sportowy 16 08 - 22 08
- Wycieczka młodzieży do Ostródy 23 08 - 31 08 Kierownik - Andrzej Korytowski

Każdy dzień pobytu w Ostródzie - 100.000 zł

Zgłoszenia wraz z przedpłatą (200.000 zł) prosimy przysyłać do kierowników obozów na adres:

CHRZEŚCIJAŃSKA SPOŁECZNOŚĆ, UL. PUŁAWSKA 114, 02-620 WARSZAWA

WAKACJE '93 z Fundacją "Słowo Życia" w RZUCEWIE nad morzem!

- I TURNUS: 28 CZERWCA — 10 LIPCA (999 tys. zł)
- II TURNUS: 12 LIPCA — 24 LIPCA (999 tys. zł)
- III TURNUS: 26 LIPCA — 7 SIERPNI (999 tys. zł)
- IV TURNUS: 8 SIERPNI — 15 SIERPNI (500 tys. zł.) (OBÓZ MISYJNY)
- V TURNUS: 16 SIERPNI — 22 SIERPNI (700 tys. zł) (OBÓZ KOSZYKARSKI)

Zgłoszenia należy wysyłać na adres:

FUNDACJA "SŁOWO ŻYCIA"
SKR. POCZT. 119, 00-950 WARSZAWA 1, TEL; 27-84-52 FAX: 27-56-68

ZAPRASZAMY!